M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 52 (1198) DNIA 22 CZERWCA 1936 ROKU ROK XVI

Kraków-Belgrad 2:2

45.77 Wajsówna, 43.09 Kwaśniewska

Dwa nowe rekordy Polski w dysku i oszczepie na boisku Pabjanic

Louis znokautowany w 12-ej rundzie

Pogoń-Warta 4:1. Ł.K.S.-Legja 2:1. Dąb-Śląsk 2:1

KRAKÓW, 21.6. — Tel. wł. — **Kraków — Belgrad 2:2 (1:1).** Bramki dla Krakowa: Woźniak i Habowski, dla Belgradu Sekulic. Sędzia dr. Lustgarten. Publiczności 6.000.

Belgrad: Stafic; Stokic, Lukic; Stankowic, Wałok, Krajewicz; Nikolic, Dotinger, Sekulic, Tomaszewic, Saric.

Kraków: Madejski; Sitko, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Lesiak; Habowski, Pazurek I, Woźniak, Pamuła, Łyko.

W ramach jubileuszu 15-lecia piłkarzy krakowskich wynik 2:2 z reprezentacją Belgradu nie przyniesie Krakowowi wstydu. Jeśli jednak nuta zadowolenia przebija z rezultatu cyfrowego o tyle trudniej na tej samej płaszczyźnie oceniać stosunek umiejętności. Trudno powiedzieć że były one równe. Pod względem tego, co nazywamy techniką piłkarską, ustępowaliśmy gościom chwilami wyraźnie. Były momenty, kiedy poderwani własną ambicją i pomrukiem widowni umieli nasi rzucić na szalę pewną dozę zacięcia, równoważąc czy może nawet przewyższając w polu walory Jugosłowian. Ale dużo więcej było takich momentów, kiedy z troską śledziliśmy piłkę, wędrującą po krakowskiej połowie, idącą od nogi do nogi, naturalnie jugosłowiańskiej, i bitą wedle pewnych zasad. Ustawianie się, wybieganie na pozycję, kondycja strzałowa, były wtedy u gości w dobrem wykonaniu, podczas gdy nasza rola ograniczała się do mniej lub bardziej zdecydowanego oporu. Przyczyn tej nierówności sił trudno jest szukać w słabej formie tego czy owego gracza. Nie można mówić, by Kraków był zespołem tak zmontowanym, że jedna, dwie czy nawet trzy luki pozwalały na prześlizgnięcie się nieprzyjacielskich formacyj. Kraków był raczej zespołem o kapryśnem obliczu.

Przewaga gości tkwiła przedewszystkiem w linji ataku, szybkim i zdecydowanym, operującym zarówno krótkiemi podaniami, według recepty wiedeńskiej, jak też ; rzutem półdługim górnym, stosowanym przy figuracji, której reprezentacja Belgradu chętnie hołdowała. Dwaj skrzydłowi Nikolic, Saric zademonstrowali serję świetnych biegów i wykończeń, w formie rzutów dośrodkowych i strzałów. Stary rutyniarz Sekulic na środku umiał ładnie wyzyskiwać swych lotnych kolegów na skrzydłach, jak też i obu łączników, którzy jednak część swej pracy poświęcali defenzywie. Dobrze zmontowaną linję stanowiła pomoc, której środkowy Wałok umiał zawsze utrzymać dystans między atakiem a obroną, stanowiąc cenną przeciwwagę dla zespołu krakowskiego. Dobry obrońca Stokic i bramkarz bez zarzutu stanowili podpory zagranicznego zespołu.

W Krakowie przedewszystkiem zawiodła trójka środkowa. Woźniak na środku miał tylko momenty, tak samo jego sąsiedzi. W sumie więc atak krakowski istniał akcjami skrzydłowych, a zwłaszcza Habowskiego, którego lwią zasługą jest zaszczytny remis. Słabą formą trójki środkowej niecofanie się napastników do tyłu odbiło się na grze pomocy, która sforsowana dobrą ofenzywą przeciwnika nie mogła nadążyć za własną piątką i również szwankowała. W sumie biorąc najlepszy był Madejski, a Szumilas przewyższał w obronie Sitkę, grającego z rozbitą nogą.

Mecz rozpoczął się zwykłym ceremonjałem, poczem nastąpił odrazu ostry atak krakowski zakończony bombą Pamuły. Pierwszy kwadrans stoi pod znakiem przewagi krakowian, których skrzydłowi są często w ruchu. Zwolna gra rozciąga się na całe pole. W 17 minucie Jugosłowianie strzelają nawet bramkę, nie uznaną jednak na skutek spalonego. Krystalizuje się lepsza gra Belgradu tak, że Madejski ma coraz większe pole do interewncji. W 35 minucie Pazurek przebija się przytomnie i przerzuca piłkę Woźniakowi, który lokuje ją w samym rogu bramki.

Goście się nie peszą, lecz idą ostro na bramkę, uzyskują róg, a po ładnym rzucie Nikolica główka Sekulica przynosi już w 36 minucie wyrównanie. Po przerwie łącznicy krakowscy zmieniają miejsca. Nie przynosi to jednak wiele, gdyż już po kilku minutach goście ujmują w swe ręce inicjatywę i coraz bardziej naciskają na bramkę krakowską, uzyskując wreszcie prowadzenie ze strzału Sekulica. Drużyna krakowska jest jakby zniechęcona i dopiero w ostatnich minutach przystępuje do kontr ofenzywy uwieńczonej po wspaniałym biegu Habowskiego i piorunującym strzale wyrównującą bramkę w 38 min.

Zawodami ze względu na ich charakter kierowało odpowiednie kolegjum sędziowskie. Główna batuta spoczywała w rękach energicznego dr. Lustgartena, któremu wtórowali na aucie prezes Wydziału Sędziowskiego por. Niedziołek i jeden z najstarszych sędziów krakowskich p. Seidner. (rg)



NAWROT, CZY FLIEGEL?...
Moment z meczu ŁKS — Legja 2:1. Karasiak i Przeździecki oczekują na wynik pojedynku skaczących w górę kolegów.

Opinje o meczu

Po meczu uzyskaliśmy następujące opinie.

Dr. Lustgarten, sedzia zawodów: Wynik dla Krakowa szczęśliwy. Można było przegrać różnica trzech bramek. Różnica klasy była widoczna. Dobry Madejski.

Wiceprez. starosta Wnek: Jugosłowianie grali pięknie. Wynik szczęśliwy.

Wiceprez. Statter: Krakowski atak słaby nie trzymał kontaktu z pomocą.

Miodraga Nikolic, kierownik Jugosłowian: Mecz dobry w drugiej połowie,

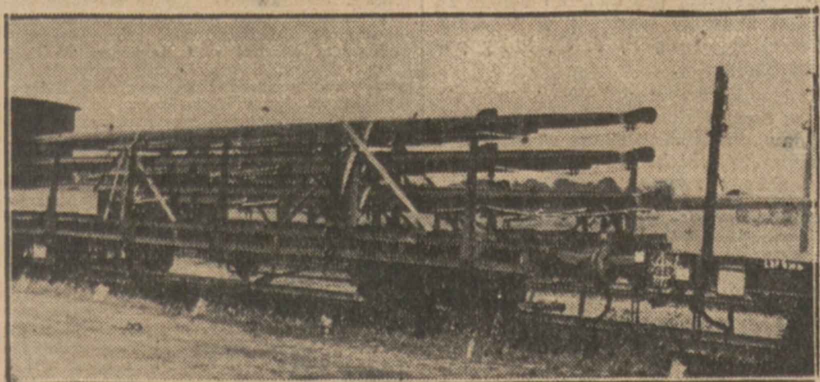
Wiceprez. PZPN p. Przeworski: Jugosłowianie bardzo dobrze. Podobał mi sie Sekulicz.

Kapitan KOZPN p. Delekta: W ataku brakło nam Artura i Kopcia. Jugosłowianie dobrzy.



LEKCJE ZMIAN
dała sztafeta 4x100 studentów berlińskich. Polacy mogli to obserwować dokładnie: na pierwszej zmianie biegacz AZS obejrzał się, stracił z 10 mtr. i odtąd byliśmy już daleko stylu.

BERLIN, 2-16. VIII
OLIMPJADA ZA 41 DNI!



JUŻ JADĄ ŁODZIE DO BYDGOSZCZY
na mistrzostwa Polski w dniu 28 b. m.

Olimpijki w formie!

PABJANICE, 21.6. Tel. wł. — Podczas popisów gimnastycznych Sokoła obie olimpijki z Łodzi osiągnęły wyniki lepsze od rekordów Polski.

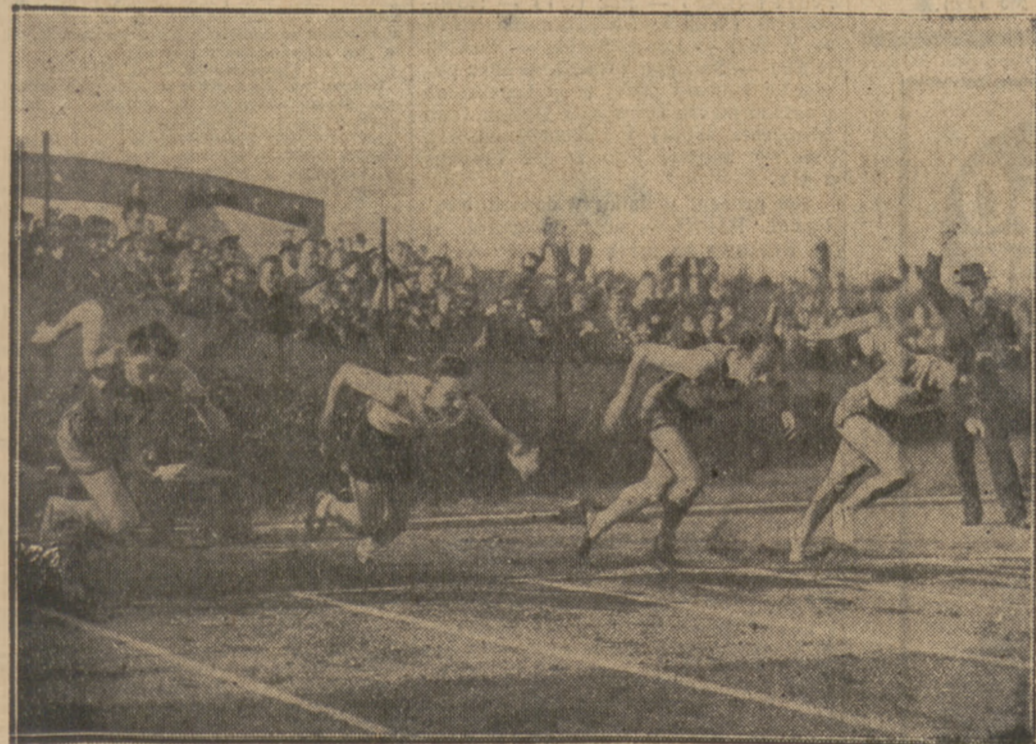
Wajsówna uzyskała w dysku (piąty rzut) 45.77 mtr., mając cztery rzuty ponad 45 metrów, co dobrze świadczy o stabilizacji formy. Wynik Wajsówny jest po rekordzie Mauermayer (Niemcy) — 47,99 mtr. drugim wynikiem na świecie.

Kwaśniewska uzyskała w trzecim rzucie oszczepem 43.09 mtr., zajmując piąte miejsce w tegorocznej klasyfikacji światowej: 1) Gindel (USA) 46,74.5 mtr., 2) Gelius (Niemcy) 45,22 mtr., 3) Krüger (Niemcy), Bauma (Austrja) 43.90.

Pozostałe punkty zawodów Sokolich przyniosły wyniki bardzo słabe (najlepszy — Maciaszczyk 16.67 cm. wzwyż).

REKORD JAERVINENA

Jaervinen potwierdził sygnalizowaną już od dłuższego czasu formę i rzucił oszczepem 77.23, bijąc własny rekord, ustalony na mistrzostwach Europy w



UDANY START STUMETRÓWKI
na meczu Czechosłowacja — Jugosławja w Pradze. Od lewej: Dremil (J.), Hancz (CSR), Bauer (J.), Juranek (CSR).



ÓSEMKA KALIFORNIJSKICH STUDENTÓW
wyszła zwycięsko z regat amerykańskich i jedzie do Berlina, jako faworyt do złotego medalu olimpijskiego.



WIGHTMAN CUP
zdobyty w tym roku przez Amerykanki odbiera ich czołowa rakieta Jacobs, z rąk angielskiej arystokratki

Ł. K. S. miał więcej szczęścia, niż Legja

Interesująca walka na stadjonie W. P.

WARSZAWA, 21.6. — Ł. K. S. — Legja 2:1 (1:0). Bramki dla ŁKS zdobyli: Król i Lewandowski, dla Legji: Rajdek. Sędziował p. W. Kuchar ze Lwowa. Widzów ok. 2000.

Ł.K.S.: Andrzejewski; Karasiak, Fliegel; Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz; Gatkiewicz, Wolski, Lewandowski, Sowiak, Król.

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Kubera, Cebulak, Przeździecki II; Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Ze stadjonu W. P. biją stanowczo jakieś tajemnicze promienie. W ciągu siedmiu dni byliśmy poraz drugi świadkami wcale ciekawego — jak na nasze stosunki — spotkania. Szczególnie pierwsza połowa stała na dobrym poziomie i świadczyła pochlebnie o umiejętnościach drużyn. Po przerwie poziom się obniżył. Z jednej strony ŁKS dążył przedewszystkiem do utrzymania stanu posiadania, z drugiej Legja szła całą parą do ataku i przez to grała już mniej dokładnie.

ŁKS zdobył obydwa punkty grając z większem szczęściem. Wykorzystał w stu procentach dwa błędy przeciwnej defenzywy, podczas gdy gospodarzom nawet najpewniejsze szanse nie wychodziły. Na podstawie przebiegu gry i wykazanych umiejętności Legja zasłużyła na wyrównanie.

Łodzianie zaprezentowali się lepiej, niż należało oczekiwać. Zwycięstwo mieli w znacznej mierze do zawdzięczenia młodemu bramkarzowi Andrzejewskiemu, który po dwu pierwszych niepewnych chwytach, całkowicie się zrehabilitował, grając z wielką brawurą. Wyłapał dwie czy trzy piłki wprost z pod nóg, chwytał je szczupakiem w powietrzu i wybijał wedle wszelkich prawideł, używając obydwu pięści. Wybiegi były czasami zbyt pochopne, jednak z wiekiem przyjdzie za pewne rutyna. W obronie Karasiak grał spokojnie, nie ryzykował sztuczek i wypadł dobrze. Fliegel był bekiem biegającym, naogół spełnił swoje zadanie poza... nieczystem częstokroć chodzeniem na przeciwnika.

Słabo grała pomoc „czerwonych". Nie umiała ani należycie asekurować tylów, ani też zasilać napadu precyzyjnemi piłkami. Szły one przeważnie górą bez dokładnego adresu. W tem tkwiła też przyczyna nierównej naogół gry łodzian. Najsłabszy w linji tej był bodajże środkowy, szczególnie w zadaniach konstrukcyjnych.

W odmłodzonym ataku ŁKS uwagę zwracał przedewszystkiem prawy łącznik, Wolski, którego pozwolimy sobie polecić kompetentnym czynnikom. Lewandowski bardzo pracowity, idzie za każdą piłką, ma jednak pociąg do dryblingu. Sowiak grał bez wyrazu. Król był tym razem w formie, a więc agresywny, ruchliwy i niebezpieczny w strzałach. Gatkiewicz na prawej stronie w pierwszej połowie lepszy, niż po przerwie. Potrzeba mu bardziej precyzyjnej techniki i większej zwrotności.

Legja grała zupełnie dobrze. Była przedewszystkiem równiejsza, a pozatem jako całość technicznie lepsza. Nawrot na środku prezentował się wiele lepiej, niż z początkiem sezonu. Dobrze rozdawał piłki, szedł do przodu i unikał rozciągania gry w tył i wszerz. Do strzału nie dochodził. Łącznicy operowali przez cały czas między pomocą a atakiem. Daleko w tył zapuszczał się przedewszystkiem Łysakowski, który w niedzielę zasłużył na dobrą notę. Skrzydłowi spełniali zadawalniająco zadanie w swoim zwykłym stylu, obydwaj pod bramką niebezpieczni. Przeździecki I niezły.

W pomocy pierwsze miejsce należy się tym razem Cebulakowi, który o klasę przewyższał swoje vis a vis. Pożyteczny był również Przeździecki II, ma jednak na sumieniu drugą bramkę. Kubera słabszy, niż przed tygodniem, postawił sobie za punkt honoru najwięcej foulować. O ile kontynuować będzie tego rodzaju grę możemy mu dziś już przepowiedzieć przymusową pauzę w najbliższej przyszłości.

Obrona potrzebowała nieco czasu, by się rozegrać. Kosztowało to utratę pierwszej bramki. Później szło już dobrze. Keller winy nie ponosi, zrobił co do niego należało.

Gra była w pierwszej fazie b. ciekawa, wiele dobrych akcyj, piłka przenosiła się z pola na pole. W 5-ej min. Król zdecydowanym biegiem wyzyskuje chwilę niepewności obrońców i ostrym strzałem zdobywa prowadzenie. Od 20-ej min. wykrystalizowuje się przewaga Legji, która nie przynosi efektu. Andrzejewski ma teraz pole do popisu.

Po przerwie łodzianie grają słabiej, Legja coraz energiczniej napiera. Każdy przebój „czerwonych" jest jednak niebezpieczny. W 16-ej min. Przeździecki II przegrywa pojedynek z Lewandowskim, który zdobywa drugą bramkę. Król przechodzi na łącznika, Sowiak na skrzydło. Legja nie traci rezonu rzuca wszystko naprzód, Martyna zajmuje miejsce w ataku, Przeździecki idzie do obrony. Nie przynosi to jednak widocznych korzyści. W 20-ej min. Nawrot ładnie wypuszcza piłkę na skrzydło, nim łodzianie się zorjentowali już był na miejscu Rajdek i bramka dla Legji gotowa.

ŁKS gra teraz bardziej defenzywnie, tembardziej że napastnikom brak już zdaje się tchu. Obie strony nie wyzyskują dobrych okazyj i wynik pozostaje niezmieniony.

Sędzia p. Wacław Kuchar wywołał niezadowolenie widowni przez nieprzyznanie Legji w pierwszej połowie rzutu karnego za rzekomą rękę obrońcy łódzkiego. P. Kuchar zainterpelowany przez nas po meczu stwierdził, że będąc w dobrej pozycji absolutnie nie dostrzegł gry ręką nie widział zatem powodu do wydania decyzji, jakiej domagała się widownia. Pozatem p. Kuchar wyłapał szereg mało widocznych foulów, był ruchliwy i umiał utrzymać autorytet.

N. S.

Warta grała ładniej i... przegrała

Pogoń rewanżuje się za zeszłoroczną porażkę

LWÓW, 21.6. — Telf wł. — Pogoń — Warta 4:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Pogoni Zimmer dwie, Niechcioł i Matyas, dla Warty: Scherfke.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Ofierzyński; Dembiński, Danielak, Sobkowiak: Nawrat, Gendera, Scherfke, Kryszkiewicz, Schwartz

Pogoń: Albański: Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Szumara; Niechcioł, Matyas II, Kluz, Zimmer, Borowski.

Pogoń wzięła rewanż za pamiętny zeszłoroczny wynik poznański, który pozbawił ją mistrzostwa. Cyfrowo wypadł on okazale, natomiast przebieg gry... wskazywał raczej na lepszy poziom Warty Poznańczycy przegrali w warunkach tak ciężkich, że każda inna drużyna na ich miejscu musiałaby również skapitulować bezapelacyjnie. A zaczęło się... od sędziego. P. Bergtal wyprowadził „Warciarzy" z równowagi z chwilą, gdy po dobrze zapracowanej, solidnej pierwszej połowie, uznał w 45-ej min. bramkę, po strzale Niechcioła i rzekomem wygarnieciu piłki przez Fontowicza z poza linji bramkowej P. Bergtal znajdował się daleko w polu i zastosował się do opinji linjowego. To w zupełności wystarczyło, by wyprowadzić Wartę z równowagi. W 2-ej min. po przerwie Pogoń zdobyła trzeci punkt, potem czwarty.

Warta dawno już nie zdobyła się we Lwowie na tak poprawną grę. Nie widziało się poprostu słabych punktów. Fontowicz zdumiewał pewnością chwytów i celowością wybiegów. Obrona poprawna, a w pomocy ogólną uwagę zwracał doskonały Sobkowiak, który zupełnie unieszkodliwił Matyasa Niezły był pozatem środkowy Danielak, który jednak pod koniec zdradzał wyczerpanie. Prawdziwą ozdobą Warty był jednak napad. Nie widziało się tam szablonowych zagrań. Cała piątka wyszkolona technicznie bez zarzutu, pod wodzą Scherfkego zdobywała błyskawicznie teren. W napadzie Warty Scherfke wnosił elegancje i niezwykłą lekkość ruchów, Kryszkiewicz przebój, młodziutki łącznik Gendera pracowitość, a obaj skrzydłowi, z których Schwartz był bezwątpienia lepszy, żywioł i temperament.

Pogoń grała zasadniczo lepiej niż ostatnio, ale do takiego ideału, jakim była Warta, brakowało jej jeszcze sporo. Nie posiadała ona tak wyrównanego napadu, a w formacjach tylnych można się było doszukać kilku nawet słabych punktów Zwycieski wynik jest zasługą Niechcioła i Zimmera.

Niechcioł po pauzowaniu poprawił się b. znacznie. Zimmer miał doskonały dzień, był zwrotny, ruchliwy, imponował ambicją i strzelił dwie bramki. Matyas utrzymał się na słabym poziomie z ostatnich tygodni. Kluz grał nienajgorzej, raził niekiedy okropną powolnością.

W pomocy najlepszy był Wasiewicz. Z obrońców bardziej równomiernie grał Jeżewski, podczas gdy Lemiszko rozegrał się dopiero po przerwie. Albański nie popełnił większych błędów, przy kilku piłkach miał jednak momenty niepewności.

Zimmera w 1-ei min. Do końca jest gra otwarta, w ostatnich 10 min. Warta bardzo silnie naciska. W 36-ej min.

Pierwsze minuty zapowiadają dobrą grę. Tempo obustronnie bardzo silne, akcje zmieniają się szybko, częste strzały zatrudniają bramkarzy. Warta góruje w płynności akcyj. W chwili, gdy liczono się już z bezbramkowym wynikiem pierwszej połowy Pogoń zdobywa w 44 min. przez Zimmera pięknym wolejem prowadzenie. Bezpośrednio po zaczęciu gry Niechcioł przebija się, strzela z bliska Fontowicz wygina się i jest w posiadaniu piłki. Na widowni nie widać, czy przekroczyła ona linję, czy też nie. Sędzia przychyla się do opinji autowego i uznaje bramkę. Warta energicznie protestuje, schodząc nawet z boiska. Pozostaje ostatecznie na placu.

Po przerwie Warta z wiarą rusza do boju, jednak już w 2-ej min. zdobywa Matyas trzeci punkt Gra jest równorzędna, chwilami ma Warta znaczną przewagę. Nie przeszkadza to jednak Pogoni uzyskać czwarty punkt przez zdobywa Scherfke honorową bramkę. Ostatnie chwile przynoszą niemiłe incydenty, w wyniku których Zimmer zostaje wykluczony z boiska.

Sędzia p. Bergtal ma wiele na sumieniu. Nieudolnością przyczynił się do wypaczenia meczu, który zapowiadał się ładnie. Wykazywał pozatem zasadnicze braki. Widzów około 4.000.

(K)

Dąb-Śląsk 2:1

KATOWICE! 21.6. — Tel. wł. — KS Dąb — KS Śląsk 2:1 (1:0). Bramki zdobyli: Ogórek oraz God. Widzów 8.000. Sędzia p. Schneider z Krakowa.

KS Śląsk: Thoman; Seifert, Kowaliński; Hołota, Krosny, Waluś; Więcek, Bryła II, Pogodzik, God, Cebula.

Dąb: Pawłowski; Krawiec, Halama; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Kłoda, Ogórek, Pierot, Herman I.

Dąb wygrał swe Derby Nr. 2, nie grał jednak tak jak przed tygodniem.

Śląsk przedstawiał się jeszcze gorzej! Grał beznadziejnie, bez głowy, bez jakiejkolwiek inicjatywy. Może słotna pogoda, deszcz naprzemian z piekącem słońcem, wpłynęła aż tak deprymująco na gości Biorąc pod uwagę warunki terenowe, wyróżnić należy nader pracowitych pomocników: Walusia i Dytkę oraz ofiarnie grającego beka Śląska, Seiferta. Jako całość obie linje pomocy wypadły blado, a zwłaszcza pomoc świętochłowiczan, o której dotychczas tyle dobrego słyszeliśmy. O niezaradności obu ataków wolimy wogóle nie wspominać. Piłka wyprawiała niezbyt zaawansowanym technicznie napastnikom obu stron różnaite harce, budzące często śmiech, często litość wśród widowni. Bramkarz Dębu zawinił pierwszy gol. Thoman dobry. Obrona Dębu mogła zadowolić. Jej vis-a-vis słabsze. Jako całość nieco lepiej wypadł Dąb.

W pierwszej wyrównanej połowie jedyny gol padł ze strzału Ogórka w 31 min. Po zmianie nieco więcej z gry mieli gospodarze, dla których drugą bramkę uzyskał w 5 min. Ogórek, a wynik dnia ustalił w kwadrans potem God. Wszystkie orzeczenia (nawet dwa sporne) arbitra zawodów p. Schneidra z Krakowa publiczność przyjmowała burzą oklasków.

5 drużyn na półmetku

Pięć drużyn ligowych ukończyło w niedzielę pierwszą serję gier o mistrzostwo. Dwa brakujące mecze wpłyną jedynie nieznacznie na układ tabeli. Pierwsze dwa miejsca pozostaną tak czy inaczej w ręku Ruchu i Wisły. Natomiast ewent. zwycięstwo Garbarni nad Warszawianką wysunęłoby ją znów na trzecie miejsce przed Pogoń, która jest w tej chwili lepsza setnemi ułamkami pod względem stosunku bramkowego.

Niespodziewanie nisko ulokowała się Warta, mimo że jest ona dzisiaj jednym z najlepszych zespołów w lidze. Po przegranej we Lwowie znajdujemy ją dopiero na piątem miejscu przyczem ewentualne zwycięstwo lub już nawet remis Warszawianki grozi jej dalszem obniżeniem się lokaty.

ŁKS w ostatniej chwili wyskoczył wysoko, bo aż na siódme miejsce. Nie należy jednak faktu tego przeceniać, gdyż do ostatniej drużyny, którą jest nadal Dąb dzieli go tylko jeden punkt.

W identycznej sytuacji znajduje się Śląsk.

Pozycje bezpośrednio zagrożone spadkiem zajmuje Legja i Dąb.

Jak widać sytuacja jest po dziewięciu grach jeszcze bardzo powikłana, to też druga kolejka zapowiada się niemniej ciekawie, a w każdym razie przyniesie nam jeszcze niejedną niespodziankę.

Tabela przedstawia się następująco:

1 Ruch	8	13	27:16
2 Wisła	8	11	12:9
3 Pogoń	9	10	19:14
4 Garbarnia	8	10	13:10
5 Warta	9	8	21:20
6 Warszawianka	8	8	14:14
7 Ł. K. S.	9	7	20:21
8 Śląsk	9	7	12:15
9 Legja	9	6	11:14
10 Dąb	9	6	14:26

Budafok w Wilnie

WILNO, 20.6. Budafok — Makabi (2:0) 8:2. Budapeszteńska drużyna piłkarska Budafok, która zajmuje w Lidze 8 miejsce, wracając z turnieju po państwach bałtyckich, wstąpiła do Wilna, gdzie pokonała Makabi 8:2.

Dla Budafoku bramki zdobyli: Szreder 2, Meszaros 2, Heyesz, Kowac, Zilachy i Kaptor po jednej, dla Makabi jedna padła z zamieszania podbramkowego, drugą zaś zdobył Zajdel, strzelając w 31 minucie po przerwie do pustej bramki.

Przebieg gry w pierwszej połowie był dość nudny, goście wyraźnie zmęczeni poprzedniemi spotkaniami (wygrali w Kownie 3:0, w Rydze 4:1 i w Estonji 2:1), zbytnio nie wysilali się, chodziło im bowiem jedynie o wygranie spotkania.

Dopiero, gdy Makabi osłabło, budapeszteńczycy pokazali ładną grę, strzelając raz po raz. Najlepszym graczem był bezsprzecznie Szreder, pozyskany ostatnio dla Budafoku za 25 tysięcy pöngö.

W drugim dniu Budafok pokonał mistrza Wilna WKS Śmigły 5:2 (2:1). Obie bramki dla Wilna zdobył Pawłowski. Pierwsza połowa mniej ciekawa. Dopiero po przerwie gdy WKS osłabł szybkiem tempem narzuconem przez Węgrów, wykorzystali oni ten moment i strzelili dalsze trzy bramki. WKS wystąpił w zwykłym swym składzie z Pawłowskim, Draglem, Chowańcem i Naczulskim, jedynie bramkarza Czarskiego zastąpił rezerwowy Łoś. Sędziował p. Schneider. Publiczności 2 tysiące.

Pogrom Admiry w Wiedniu

Admira — Prostejovy 0:4.
Rapid — Roma 3:1.
Hungaria — Vienna 0:2.
F. T. C. — Slavia 4:2.
Bologna — Austria 1:2.
Sparta — Phoebus 5:2.
Židenice — Ambrosiana 2:3.
Torino — Ujpest 3:0.

Pierwsza runda rozgrywek o puhar Środkowej Europy przyniosła z miejsca niespodzianki, które przyczyniają się do jeszcze większego spopularyzowania tej konkurencji.

Największą sensacją dnia jest wysoka porażka Admiry na boisku wiedeńskim i to w spotkaniu z przeciwnikiem nie zaliczającym się bynajmniej do ekstraklasy. Mistrz Austrji przegrał z prowincjonalną drużyną czeską Prostejovem 0:4 i mało jest prawdopodobieństwa by w przyszłym tygodniu na boisku swego przeciwnika mógł stratę tę nadrobić.

Znacznie lepiej spisał się w drugim meczu Rapid, który zwyciężył Romę 3:1, co może ewentualnie wystarczyć do utrzymania się w konkurencji.

Źle powiodło się również mistrzowi Węgier. Hungaria przegrała na własnem boisku z Vienną 0:2 i ciężko będzie za tydzień nadrobić stratę tę w Wiedniu.

Lepiej spisał się F. T. C., który pokonał Slavię 4.2.

Nadspodziewanie dobrze wywiązała się ze swego zadania Austrja, której nie dawano wielkich szans w spotkaniu z mistrzem Włoch. W Bolonji uzyskali wiedeńczycy zwycięstwo 2:1.

Torino na własnem boisku pokonało Ujpest 3:0, a Ambrosiana zwyciężyła w Brnie Zidenice 3:2.

Jako rys charakterystyczny pierwszych bojów notujemy więc porażki mistrzów wszystkich krajów na własnych boiskach za wyjątkiem Sparty, która w

HAKOAH GRA Z WARSZAWIANKĄ I LEGJĄ

Zapowiedziany na 28 i 29 b. m. mecz międzynarodowy pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a Warszawianką i Legją dojdzie do skutku, mimo zakazu W. G. i D. Ligi. Wydział Gier i Dyscypliny w decyzji swej nieco się pospieszył, zapomniał bowiem poinformować się, jakie jest stanowisko PZPN. Ponieważ PZPN wydał uprzednio zezwolenie na przeprowadzenie pertraktacyj z wiedeńczykami, zakaz niższej instancji stał się naturalnie nie aktualny i został przez prezesa Ligi z miejsca zawieszony.

W związku z tem aktualną stała się znów sprawa terminu meczu Garbarnia — Warszawianka, który miał się w myśl decyzji W. G. i D. odbyć 28 b. m. w Krakowie. Wprawdzie istniałaby teoretyczna możliwość zaproponowania Warszawiance, by zmieniła program występów Hakoahu i na niedzielę ustąpiła go Legji a sama wyjechała do Krakowa, a dopiero w poniedziałek zmierzyła się w Warszawie z wiedeńczykami, jednak, o ile nam wiadomo, zarząd Warszawianki absolutnie nie zgodzi się na tego rodzaju rozwiązanie sprawy. Warszawianka stoi na słusznem zresztą stanowisku, że dni ligowe zostały zgóry ustalone, że miała zatem prawo dysponować wedle własnej woli terminami 28 i 29 b. m. Nie widzi ona żadnego powodu, by graczy swych narażać na specjalne trudy i zmuszać ich, by w ciągu 24 godzin rozegrali dwa mecze w dodatku z przejazdami do Krakowa i spowrotem. Tak więc mecze z Hakoahem odbędą się wedle ustalonego wpierw programu w oba dni na boisku Warszawianki.

Na boiskach w całym kraju

ŚMIGŁY MISTRZEM WILNA

Tytuł mistrza Wilna w piłce nożnej zdobył ostatecznie WKS Śmigły, który pokonał po ciekawej walce twardy zespół Ogniska KPW 5:2 (2:2). Mecz rozegrany powszedniego dnia, zebrał przeszło tysiąc osób. Do przerwy gra była niemal równorzędna. Pierwszą bramkę zdobył WKS Śmigły, potem zrzędu dwie Ognisko, które prowadziło 2:1, ale nie na długo, bo do przerwy wojskowi wyrównali, a po zmianie stron zdobyli wyraźną przewagę, zwyciężyli zupełnie zasłużenie. Bramki dla Śmigłego strzelili: Naczulski 3, Browko i Skowroński z karnego. Dla Ogniska zaś Bartoszewicz i Ballosek z karnego. Sędziował Piasecki.

Drugie miejsce w mistrzostwie przypadnie zapewne piłkarzom Ogniska, którzy zremisowali z Makabi, ale wynik został zakwestjonowany i rozpatrywany jest przez W. G. i D. WOZPN.

KATOWICE, 21.6. — Tel. wł. — Wyniki piłkarskich zawodów mistrzowskich godne zanotowania: W meczach ligi śląskiej: Concordia (Knurów) uległa niespodziewanie Naprzodowi (Lipiny) 1:2 (1:0), Wawel z Nowej Wsi przypieczętował degradację fabrycznego Chorzowa zwycięstwem 1:0 (0:0). Dramatyczny przebieg miał mecz w klasie A pomiędzy I FC i Naprzód Załęże. O ile Katowiczanom chodziło w ostatnim tym meczu o utrzymanie się w klasie A, to Załężanom zależało na uzyskaniu tytułu mistrzowskiego. Zwyciężył niespodziewanie I FC 4:3. Niemniej dramatyczna walka została przeprowadzona w meczu 24 Szopienice—20 Bogucice pomiędzy maruderami klasy A grupy I. Zwyciężył 24 Szopienice w stos. 6:2 (1:0). Temsamem Bogucice spadły do ligi B.

Amatorski — Sławian (Katowice) 5:1. Chorzowianie zdobyli definitywnie zaszczytny tytuł mistrza Śląska. Mecz, choć został rozegrany w czasie deszczu, był interesujący. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Wostal dwie oraz Marszel, Urbański i Pytel po jednej. Wobec 3.000 widzów sędziował b. dobrze p. Kurek z Chropaczowa.

Bielsko. BBTS niespodziewanie zremisował z maruderem tabeli 06 Katowice 1:1 (0:1). Bramkę dla BBTS zdobył Ślązak, dla katowiczan Lamusik. Sędziował p. Richter z Katowic nieszczególnie. Widzów około 1500 osób.

MISTRZOSTWA KLASY A W KRAKOWIE

Ze względu na dużą ilość rozgrywek w klasie A, odbywają się obecnie spotkania w dni powszednie. I tak rozegrano we czwartek 3 spotkania, które dały następujące wyniki:

Cracovia — Garbarnia 4:1 (1:1). Cracovia wystąpiła w kompletnym składzie, a że natrafiła na technicznie wyszkolonego przeciwnika, więc mecz był ciekawy. Przewaga biało-czerwonych wyraźna przez cały czas spotkania, wynik stosunkowo niski. Bramki uzyskali Malczyk, Stępień i Korbas 2, dla Garbarni strzelcem był Czub. Sędzia p. Pryk.

Grzegórzecki — Makabi 3:1 (0:0). Makabi do przerwy była lepszym zespołem, w drugiej połowie przeciwnik opanował boisko. Bramki dla zwycięsców uzyskał Haber 2 i Strugała, dla Makabi Eilbaum. Sędzia p. Weinreb.

Unia — Olsza 2:1 (1:0). Olsza w osłabionym składzie uległa po nieciekawej grze ambitnie grającej Unji. Strzelcem dla Unji był Mika i Szuba, dla Olszy Nalepa. Sędzia p. Pryc.

KRAKÓW. Mistrzostwa piłkarskie kl. A przyniosły w ub. niedzielę masę sensacyj. Największą cyfrowo były wygrane Cracovii i Makabi, a pod względem „krwawym" mecz Olsza — Unja, gdzie doszło do większych zaburzeń i policja zmuszona była aresztować kilka osób.

W obecnej sytuacji w finale klasy A mają zapewnione miejsce: Cracovia, Podgórze i Grzegórzecki, do czwartego stanowiska pretendują Fablok, Makabi i Wawel. Zaznaczyć jednak należy, że Cracovia wniosła protest do PZPN domagając się odwołania finału, gdyż musiałaby w takim razie w ciągu sześciu dni rozegrać trzy mecze.

Cracovia — Wawel 8:0 (2:0). Zdecydowana przewaga Cracovii dla której bramki strzelili: Kossok cztery, Korbas dwie, Malczyk i Szeliga po jednej. Sędzia p. Kertz.

Makabi — Korona 7:1, Zwierzyniecki — Podgórze 2:1, Legja — Nadwiślan 1:0, Fablok — Grzegorzecki 2:0, Krowodrza — Wisła 4:1, Olsza — Unja 2:1.

CZĘSTOCHOWA, 21.6. Brygada — SKS (Starachowice) 2:0 (1:0). Publiczności przeszło 1.000. Międzygrupowy mecz piłkarski o mistrzostwo Kieleckiego OZPN pomiędzy mistrzami Kielc i Częstochowy, zakończył się łatwem zwycięstwem miejscowych, którzy uzyskali pierwsze dwa punkty. Łupem bramkowym podzielili się Polak i Krzyk.

W dniu dzisiejszym przejął przedstawiciel PZPN p. Krasowski agendy od rozwiązanego zarządu Kieleckiego OZPN.

GRAJEWO, 21.6. K. S. Warmja — WKS Grodno 2:0 (1:0). Mecz o mistrzostwo międzygrupowe okręgu białostockiego. Bramki dla zwycięzców zdobyli Amator i Terlecki. Przed większą porażką obronił WKS Grodno bramkarz Piasecki.

ŁÓDŹ, 21.6. — Tel wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi Union Touring wyszedł dziś z trzeciego na drugie miejsce, przed Burzą, która przegrała z Widzewem 0:2. Trzy mecze ŁTSG — SKS, Union Touring — Makabi i PTC — ŁKS IB zakończyły się jednakowo wysokiem zwycięstwem 6:1 dla pierwszych.

Czoło tabeli otwiera ŁTSG 25 p. przed Union Touringiem 22 p. Widzewem i Burzą po 21 p. PTC na piątem miejscu ma już tylko 15 p. Do końca rozgrywek pozostały jeszcze każdej drużynie po trzy mecze tak, że przewaga 3 p. ŁTSG nad Union Touringiem czyni go faworytem do tytułu mistrzowsiego Łodzi.

SKARŻYSKO, 21. 6. TEL. WŁ. Granat — Pwatt 4:2 (3:0). Mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo warszawskiego okręgu. Poziom poza nielicznemi momentami naogół niski. Wynik zasłużony. Gra obu drużyn słaba i po przerwie nieciekawa. Zwycięstwem tem Granat zapewni prawdopodobnie sobie tytuł wicemistrza warszawskiego okręgu. Wyróżnili się w Granacie trio obronne i środkowy napastnik. W Pwatt środkowy pomocnik i lewoskrzydłowy Wróbel. Bramki zdobyli dla zwycięzców Duciński I jedną, Duciński II jedną Malczewski jedną i Kaczmarek jedną. Dla gości Wróbel jedną a jedna padła z zamieszania podbramkowego. Miejscowi nie wykorzystali rzutu karnego. Sędziował p. Bałdys. Publ. 1000 osób.

PRUSZKÓW, 21. 6: TEL. WŁ. ZNICZ — SKODA 3:2 (3:1). Niespodziewana porażka Skody. W drużynie fabrycznej fatalnie zagrała obrona: Napiórkowski — Zieliński. Wogóle Skodzie się dziś nic nie kleiło. Gospodarze grali chaotycznie i wszystkie bramki padły z przebojów. Znicz swe zwycięstwo ma w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia bardzo ambitnej grze. W Skodzie na wyróżnienie zasługują jedynie Zbroja i Polak. Bramki dla Znicza strzelili: Biernak, Zych i Roszkowski, dla Skody Zbroja i Marjan. Sędziował por. dr. Kafliński.

Po niedzielnych rozgrywkach finałowych pierwsze miejsce zachowała, pomimo porażki, nadal Skoda, która ma 5 g. 8 pkt. przed Granatem 5 g. 6 pkt. i PWATT 4 g. 2 pkt.

TORUŃ. W meczu o mistrzostwo Pomorza Bałtyk (Gdynia) pokonał TKS 2:1 (1:0).

GDYNIA. Drużyna Marynarki Wojennej z Gdyni pokonała Polski KS (Gdańsk) 7:1 (1:0). 1000 widzów.

ZARZĄD KIELECKIEGO OZPN ROZWIĄZANY

Na ostatniem posiedzeniu Zarząd PZPN uchwalił rozwiązać Zarząd Kieleckiego Związku Piłki Nożnej. Komisarzem mianowano p. Krasowskiego, b. członka W. G. i D., do współpracy zaproszono pozatem kpt. Spaltensteina, przew. WSS przy Kiel. OZPN, kpt. Wołowca — prezesa K. S. Brygada oraz Kanusa prezesa RKS Skra, b. kapitana związkowego Kiel. OZPN.

POSTRACH FAWORYTÓW

Zaszczytnem mianem „postrach faworytów" ochrzciła prasa zagraniczna czeski klub CKS Bratislava. Mimo iż drużyna nie reprezentuje specjalnej klasy i zajmuje środkowe miejsce w tabeli, dała się ona przykro we znaki najznakomitszym klubom. Mistrz Czech Sparta straciła na boisku Bratislavy dwa punkty, przegrywając 0:1. Mistrz Węgier Hungaria powróciła do Budapesztu z niestawnym wynikiem 2:7. Nie lepiej powiodło się drugiemu reprezentantowi czołowej klasy węgierskiej F.T.C. Przegrał on przed tygodniem z Bratislavą w obliczu 8.000 widzów w stos. 2:6!

BYDGOSZCZ, 21.6. Tel. wł. Odbyły się tu dwa spotkania z cyklu o mistrzostwo Pomorza. W pierwszem Gryf z Torunia odniósł zwycięstwo nad Kablem z Bydgoszczy w stos. 3:1 (1:0). Gra stała na niskim poziomie. Obie drużyny grały brutalnie. 15 minut przed końcem Kabel grał w dziewiątkę, kontuzjowny został Polowczyk, a usunięty z boiska Dodeka.

Drugie spotkanie Polonia Bydgoszcz — PPW Grudziądz wygrała Polonia wynikiem 2:1 (1:0). Sędzia Mańkowski z Inowrocławia orzeczeniami swojemi wprowadzał zamieszanie i odgwizdał w zasadzie o dwie bramki więcej, a dopiero po pertraktacjach z graczami unieważnił je. Wynik 3:1 dla Polonji dałby właściwy obraz przebiegu gry. Bramki strzelili dla Polonii Kimmel i Daniel, dla PPW Marczyński. Widzów około 1000 na każdym z meczów.

O wejście do klasy A: Brda (Bydgoszcz) przegrała z Cuiawą Zdrój z Inowrocławia w stosunku 1:2 (0:1). Beznadziejny w Brdzie był Wit oraz słabo grał Ziółkowski. W spotkaniach junjorów KS Ciszewski pokonał RKS Amator w stosunku 5:0 (3:0).

Notatki

SKŁAD ŁODZI NA BIAŁOGRÓD

ŁÓDŹ, 21.6. — Tel. wł. — Skład reprezentacji piłkarskiej Łodzi na czwartkowy międzynarodowy mecz z Białogrodem został przez kapitana związkowego p. Cylla zestawiony następująco: Lass (ŁTSG); Fliegel — Gałecki (ŁKS) Pegza I (ŁKS) — Pilc (UT) — Nowiszewski (Widz.); Świętosławski (UT) — Wolski — Lewandowski — Sowiak (ŁKS) — Stolarski (WKS). Wobec poważnej kontuzji jakiej uległ Gałecki na ostatnim meczu ligowym z Dębem (nad wyrężenie żebra) i zaleconej dłuższej przerwy miejsce jego zajmie Frankus z UT.

100 procent podatku widowiskowego łupnął PZPN-owi hojny magistrat st. m. Krakowa za mecz Polska — Admira!

Ojcowie miasta, które było kolebką sportu piłkarskiego, okazali się wyjątkowo nieżyczliwie usposobieni do przygotowań przedolimpijskich naszych futbolistów.

PZPN pisze, rzecz oczywista, odwołanie do Min. Spraw Wewnętrznych. Ale czy w przyszłości można będzie wyznaczać mecze sparringowe reprezentacji do Krakowa?

KARY NA GRACZY LIGOWYCH. W. G. i D. Ligi ukarał Fliegla (ŁKS) tygodniową dyskwalifikacją, Goda (Śląsk) i Gwoździńskiego (Warszawianka) zawiesił na dwa tygodnie, a Sroczyńskiemu (Warszawianka) udzielił nagany.

KUREK ZNÓW NA PEŁNYCH PRAWACH. B. bramkarz Ruchu Kurek, zdyskwalifikowany po meczu Polska — Niemcy w Berlinie, został przez zarząd PZPN przywrócony do praw gracza i będzie mógł znów występować na boisku.

ĆWIERĆFINAŁY O PUHAR POLSKI, które zapowiadają się b. interesująco ze względu na szereg niespodzianek, jakie przyniosły w pierwszej rundzie, odbędą się 2 sierpnia. Powtórzenie meczu Kraków — Lublin (zakończony remisem 4:4), nastąpi 12 lipca w Lublinie.

OSTATNI MOHIKANIE. Sędziowie pp. Romanowski i Zawisza zwrócili się do WSS z prośbą o reaktywowanie ich w prawach sędziowskich. Sprawa znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia zarządu.

MISTRZOSTWA PIŁKI NOŻNEJ ZW. MAKABI W POLSCE odbędą się 18 i 19 lipca w Równem na boisku Ż. K. S. Hasmonea, które jest organizatorem imprezy.

UKARANI NA ŚLĄSKU

Będące na ukończeniu mistrzostwa piłkarskie śląska obfitują, jak coroku, w liczne wybryki niedyscyplinowanych graczy.

Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. przy śląskim OZPN-ie zawieszono na okres półroczny Trzeciaka z bielskiego BBTS, za czynne znieważenie przeciwnika, Sowę z K. S. Wawel (Nowa Wieś) za umyślne kopnięcie przeciwnika, Zwaka z K. S. Śląsk (Siemianowice) za uderzenie gracza. Na okres jednego roku zdyskwalifikowano Bieńka z „20" Nikisz, za czynne znieważenie arbitra. (hr.)

MŁODZIEŻ JEDZIE DO SIERAKOWA

Jak w swoim czasie podaliśmy, odbędzie się w czasie 17—31 sierpnia w Sierakowie ogólnopolski obóz piłkarzy - junjorów. W czasie tym rozegrany zostanie również turniej junjorów o mistrzostwo Polski. Szczegółowy program przedstawia się następująco: 20 sierpnia pierwsza runda, 22 ćwierćfinały, 25 półfinały, 27 finał, 28 rozgrywka o drugie miejsce.

MARYNARZE-PIŁKARZE NA STADJONIE W. P. W sobotę 27 b. m. powitamy na stadjonie W. P. w Warszawie reprezentację piłkarską Marynarki Wojennej z Gdyni, która rozegra mecz z reprezentacją Warszawy. WSS przy WOZP.

REWANŻOWY MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA — GDAŃSK ma się odbyć 13 września r. b. w Warszawie. Termin ten zaproponował WOZPN Gdańskowi.

ZWYCIĘSTWO I KLĘSKA SZWAJCARÓW

Reprezentacja piłkarska Szwajcarji wyjechała na Północ. W czwartek Szwajcarzy wygrali w Oslo z Norwegją 2:1 (1:1) a w niedzielę przegrali w Sztokholmie ze Szwecją 2:5 (0:2).

Pięć zwycięstw Pławczyka
na meczu akademików Berlina i Warszawy

Nie udało się nam zostawić lekkoatletów niemieckich daleko stylu i dowieść, że zasługujemy na lepsze drużyny, niż trzeciorzędny na stosunki niemieckie team studentów Berlina. Ba, gdyby AZS zechciał wystawić prawdziwą (tak jak to zrobił Berlin) reprezentację akademicką stolicy i sięgnął po Lokajskiego, Kluka i t. d. możeby wynik przedstawiał się trochę inaczej. Ale AZS wolał wystąpić z Duplickim jako akademikiem, a nie dopuścić żadnego akademika, nie noszącego koszulki AZS.

Studenci berlińscy nie byli drużyną gwiazd, byli poprostu przeciętnymi zawodnikami, którzy przeszli bardzo dobrą szkołę. Widać było to zwłaszcza po sprinterach, których płynny naturalny styl wyraźnie odbijał od kurczowego sposobu biegania takiego Trojanowskiego II — przewagę tego stylu odczuli nasi sprinterzy na własnej skórze na 100, 200 i 400 mtr. Pozatem do wszystkich konkurencji Niemcy byli przygotowani, nie improwizowali dla zatkania dziur. Talent pokazali może tylko sprinter Mueller, 400-metrowiec Rinck, maleńki oszczepnik, o szalenie szybkim rozbiegu Schmidt.

W drużynie polskiej na wyróżnienie zasługuje Pławczyk. Startował on w sześciu konkurencjach; zwyciężył w 5, a w jednej był trzeci; Perspektywy dziesięcioboju olimpijskiego są naprawdę bardzo dobre. Brak nam tylko danych o 100 m 400 m. (ale sądząc z wyniku w płotkach i z biegu w sztafecie i tu są one dobre), 1500 mtr. i kuli.

Duplicki wykazał wielką ambicję na 1500 mtr., gdzie startował po nieprzespanej nocy; a na 5 klm. poprawił wydatnie swój czas. Słabo natomiast wypadł Bodaj, rewelacja mistrzostw Warszawy — należy mu się porządny odpoczynek.

Koźlicki zaprzepaścił zdaje się szanse sztafety 4 x 400 na wyjazd do Berlina, biegł słabo bez ambicji. Majewskiemu brak jeszcze rutyny. Widzów było nadspodziewanie sporo.

Wyniki szczegółowe 100 mtr. — 1) Mueller (B) 11,2 s., 2) Trojanowski (W) 11,3 s., 3) Koźlicki (W); 400 mtr. 1) Rinck (B) 51,3 sek., 2) Koźlicki 52 sek., 3) Schueller (B) 52,7 sek. 1500 mtr. 1) Ruffin (B) 4:07,4 sek., 2) Duplicki 4:07,8 s., 3) Becker (B) 4:20 sek. Kula 1) Pabis 13,72 mtr., 2) Frohm (B) 13,24 mtr., 3) Zieleniewski i Boehme po 12 mtr. 60 cm. Oszczep 1) Schmidt (B) 60,41 mtr., 2) Boehme (B) 57,48 m., 3) Pławczyk 55.46. Skok wdal 1) Pławczyk 685,5 cm., 2) Burkhoff (B) 680 cm., 3) Frohm 678 cm. Skok wwyż 1) i 2) Pławczyk i Augustin (B) po 186 cm., 3) Schwell (B). 4 x 400 mtr. 1) Berlin 3:29,2 sek., 2) AZS 3:40 sek. (Koźlicki zrezygnował z walki).

Wyniki drugiego dnia: 110 m płotki — 1) Pławczyk 16 se., 2) Twardowski 16,1 sek., 3) Vischman (B); 200 m — 1) Mueller (B) 22,9 sek., 2) Lampel (B) 23 sek., 3) Trojanowski II — 24,2 sek. Dysk — 1) Pławczyk 41,56 m, 2) Boehme (B) 40.71 m, 3) Miller (AZS) 39 m. 800 m — 1) Rinck (B) 2:03,6 sek., 2) Ruffin (B) 2:03,8 sek., 3) Majewski .5000 m: 1) Duplicki 15.48,2 sek., 2) Erthel (B) 16:32.2 sek. — o 200 m wtyle ,3) Schwoebsch. Tyczka — 1) Pławczyk 353 cm, 2) Vischman 345 cm, 3) Jung (B) 3 m. 4 x 100 m — 1) Berlin 43,6 sek., 2) AZS 45,8 sek.

W punktacji ogólnej meczu zwyciężyła drużyna studentów niemieckich w stosunku 86:71 pkt.

NADZIEJE OLIMPIJSKIE NIEMIEC



EGON SCHEIN sprinter biegnący 100 mtr. w 10.6, a 200 mtr. — 21.9.



HANS SCHEELE mistrz Europy i Niemiec w biegu 400 mtr. przez płotki.

Fjałka nie boi się
egzaminu olimpijskiego



Kraków, w czerwcu

Oparty o balustradę, okalającą czarny pas żużlu, stał słynny trener Klumberg i obserwował młodzieńca, który truchcikiem przemierzał bieżnię. Patrzył przez chwilę i wreszcie wycedził:

— Das ist ein zweiter Kusociński!

Ilekroć wypływa nazwisko Fjałki, tylekroć wspominamy ten moment. On to był bowiem tym młodzieńcem, któremu Klumberg rokował wspaniałą przyszłość. Klumberg wyjechał z Polski, a Fjałka poprawiał dalej swe rekordy. Była taka chwili, że wydawało się, iż przepowiednie się spełnią. Ale krakowianin nagle obniżył swój lot. Koło niego zapanowała cisza.

Była to jednak cisza pozorna. Fjałka nie odszedł. Raczej zaczął się i w zanadrzu knuł plany wielkiej przyszłości. Innej niż ta, którą rokował mu Klumberg.

— Jeszcze w zimie zrozumiałem, że nie mam szans na 5 i 10 km. i że... Gancarza biję jak chcę. Przecież na mistrzostwach Polski zdublowałem go dwa razy i to w czasie 33 min. na 10 km. A potem miałem już 32.26. Postanowiłem więc spróbować sił w maratonie.

— Sprawę obgadałem najpierw z lekarzem Ośrodka, dr. Sidorowiczem (ongiś znany biegacz wileński). Po zbadaniu orzekł on, że jestem raczej typem maratończyka, aniżeli biegacza na 5 i 10 km. Wtedy pojechałem do Przemyśla i zasięgnąłem porady p. Cejzika. Kazał mi biegać crossy 12 — 15 km. Więcej nie mogłem, bo samemu nudziło mi się. Wreszcie praca zawodowa do 6-ej wieczorem nie pozwalała na dokładniejszy trening.

Dopiero teraz, po przyjeździe p. Cejzika na miesiąc do Krakowa, wziąłem urlop i zabrałem się do roboty „na całego". Walę więc długie crossy, jak tylko mogę. W tamtym tygodniu pobiegłem do Balic, jakieś 20 km. w czasie 1 godzina 10 minut. Po tym tygodniu Cejzik stwierdził, że musi być rekord na 10 km.

— Odpocząłem jeden dzień i jazda z Cracovią do Czeladzi, gdzie na 5 km. zrobiłem 15:57. Trochę mnie nogi bolały po tych dwudziestu kilometrach, ale jakoś poszło. Po powrocie „poszedłem" we wtorek znów 18 km., w czwartek 15 km i wreszcie w sobotę na rekord.

— Nie bał się pan Marynowskiego?

— Ani przez chwilę. Wiedziałem, że na 10 km zdubluję go o 1 okrążenie, a wtedy nie ma już prawa mnie dojść. Ułożyłem z Cejzikiem plan, że pierwsze okrążenie pójdę na 1 min. 15 sek, dalsze cztery po 1:20, dalsze osiem po 1:22, aż do 1:26.

Tymczasem pobiegłem o wiele lepiej. Miałem mieć 15 okrążeń po 1:26, a skończyło się na 4 — 5. Resztę lepiej, w czasach 1:24 — 1:25. W ten sposób zarobiłem na pierwszych 10 kilometrach 15 sekund. Drugie dziesięć były jeszcze szybsze i gdyby nie deszcze i zimno, pobiegłbym jeszcze 5 km.

— No dobrze, a co dalej? Mecz z Gancarzem?

— Bezwątpienia! Tylko spotkanie z Gancarzem. Ja też chcę jechać na Olimpjadę. Jestem od niego silniej zbudowany, mam większą szybkość — mam wszystkie atuty, aby z nim wygrać. W najbliższą niedzielę spróbuję zaatakować rekord na 25 km, a jak nie, to pojadę na eliminację z Gancarzem.

— Jakie czasy ma pan zamiar osiągnąć?

— Tego jeszcze nie wiem. Ale wygrać z Gancarzem muszę!... (rg)



A PÓJDZIESZ!... Tak zdaje się odpędzać niepożądaną piłkę bramkarz bułgarski na meczu Pogoń — Levsky 1:0. W środku widać Matyasa.



*ROZDZIAŁ ŁUPÓW PO WYŚCIGU ZJEDNOCZONYCH
1-szy od lewej siedzi zwycięzca Leśkiewicz (Wima), dalej Jaskólski (Wima) i Trepper (Zjednoczone). Pośrodku stoi pierwszy zamiejscowy kolarz Kudlak (Prąd—Wima), piąty w ogólnej klasyfikacji.*

Szlif olimpijski bokserów rozpoczęty!
wielkie nazwiska w obozie na Bielanach

Wczoraj na godz. 20-ta wyznaczono w Warszawie generalną zbiórkę bokserów - olimpijczyków. Przybył pociąg z Poznania, a wkrótce potem z Krakowa i Śląska. Z Poznania pod dowództwem p. Cynki i trenera Smitha przyjechali: Klimecki, Szymura i Kajnar. Z Krakowa przyjechał Chrostek, przewidziany na sparring — partnera dla Polusa i Kowalskiego.

Spotkał nas jednak zawód przy pociągu śląskim — napróżno dopatrywaliśmy wielkiej sylwetki Piłata. Nasz góral — jak również Jarząbek, dotąd nie przyjechali.

Bokserzy zjedli wspólną kolację w restauracji, gdyż kasyno na Bielanach było już zamknięte.

Olimpijczycy warszawscy są już niemal w komplecie: Rotholc, Pisarski, Czortek, Sobkowiak, Kowalski — brak jedynie Polusa, który był ostatnio w Poznaniu i miał przyjechać wraz z innymi, jednak z niezrozumiałych powodów nie stawił się na dworcu.

Chmielewski przybędzie na obóz dopiero we wtorek, ze względu na opóźnienie formalności urlopowych (dotąd ŁOZB nie otrzymał zawiadomienia o obozie).

W czwartek przybędą dodatkowo z Poznania Szulczyński i Ratajak. Wszyscy bokserzy poznańscy przechodzili ostatnio trening przygotowawczy i jak twierdzi p. Smith, dziś jeszcze mogą stanąć na ringu.

Ogólną uwagę zwraca brak Sipińskiego. Okazuje się, że przed kilku dniami zgłosił on z własnej inicjatywy rezygnację z obozu. Sipiński ostatnio ukończył służbę wojskową i otworzył własny zakład dentystyczny... Ponadto podczas ostatniego meczu Warty w Inowrocławiu — Sipiński wykazał bardzo słabą formę.

Trener p. Smith informuje nas, że pierwszy tydzień będzie poświęcony jedynie lekkim treningom. Chodzi o to, aby chłopcy przyzwyczaili się do warunków obozowych, zmiany pożywienia i t. p. Niemal wszystkie treningi będą się odbywały na świeżem powietrzu. Początkowo główna uwaga będzie poświęcana zaprawie na przyrządach. Chłopcy będą „szpągować", ale jedynie bardzo lekko i ostrożnie. Jako sparring-partner jest przewidziany również Janczak, który otrzymał polecenie zgłoszenia się we wtorek do C. I. W. F-u.

Zaliczony do przeciwników treningowych Baskiewicz udziału w obozie nie weźmie spowodu wyjazdu nad morze.

Właściwa praca rozpocznie się dopiero we wtorek, gdyż bokserzy wojskowi, jak Chmielewski, Rotholc, Pisarski czy Wągrowski dopiero w tym dniu uzyskują oficjalne urlopy. Również w tym dniu zjawią się bokserzy warszawscy — fabryczni, którzy jeszcze w poniedziałek będą musieli załatwić pewne formalności u swych pracodawców. Dla zawodników tych mjr. Morawski wyrobił płatne urlopy aż do samej Olimpjady.

W dniu 4 lipca odbędą się mecze publiczne olimpijczyków na stadjonie W. P. W tej chwili program nie jest jeszcze ustalony. Wiadome jest tylko, że Sobkowiak spotka się z Rotholcem. W każdym razie w ramach meczu nie odbędą się spotkania „odwiecznych" rywali jak np. Woźniakiewicz — Kajnar. Chodzi o to, aby pięściarze nie zrobili sobie jakiejś krzywdy.

Podczas tych spotkań szczególna uwaga zostanie zwrócona na czystość walki. Jak nas zapewniał p. Cynka — bokser, który dopuści się faulu (nawet gdyby to był Rotholc...) będzie natychmiast usunięty z ringu!

Kierownikiem obozu jest oficjalnie p. Cynka, który jednak będzie dojeżdżał z Poznania raz na tydzień, faktycznym dowódcą będzie mjr. Morawski.

K. G.

Walne zebranie WOZB ma według oświadczenia komisarza mjr. Morawskiego nie dojść w lipcu do skutku. Komisarz chce zwołać zebranie dopiero po ustaleniu daty walnego zjazdu PZB w Poznaniu. W praktyce oznaczałoby to odroczenie zebrania okręgu warszawskiego do września.

Pozwolimy sobie zwrócić uwagę, że projekt ten stoi w jaskrawej sprzeczności ze statutem PZB, żądającym zwołania nadzwyczajnego walnego zebrania w ciągu 1 miesiąca od chwili rozwiązania poprzednich władz t. j. do 6-go lipca. Również w interesie uregulowania stosunków w stołecznym sporcie bokserskim leży jaknajszybszy wybór nowego zarządu.

Na turniej do Czerniowiec w dniu 27 — 30 b. m. zostało zaproszonych czterech tenisistów polskich. Do Rumunji pojedzie trzech lwowiaków: Kołcz II i bracia Jabłońscy oraz jeden z warszawiaków — przypuszczalnie Popławski lub Majewski.

Polska Argentyna?...

Polska — Argentyna pertraktacje w sprawie tego meczu bokserskiego prowadzone są przez PZB. Spotkanie odbyłoby się po Olimpjadzie.

Jednocześnie prowadzone są rozmowy odnośnie meczu Polska — Belgja w Brukseli, a następnie Polska — Irlandja w Dublinie (jeden wyjazd). Mecze te można uważać za już sfinalizowane.

P. Szydło nie trenuje już drużyny pięściarskiej Warty i jest w obecnej chwili bez zajęcia. Po Poznaniu krąży uporczywa pogłoska, iż Szydło obejmie z dniem 1-go sierpnia posadę trenera w Skodzie. Szydło jednak zaprzecza tej wiadomości.

Warta zaangażowała trenera niemieckiego Otto Nispla, który trenował przed 6-ciu laty Polaków, a teraz pracuje jako opiekun przedolimpijski pięściarzy austrjackich. W Wiedniu posiada Nispel doskonałą opinję.

ZAPAŚNICY ŚLĄSCY NA MISTRZOSTWACH

W skład reprezentacji śląskiej na mistrzostwa atletyczne Polski wejdą: (w dźwiganiu ciężarów) Niedziela i mistrz Polski Himmel, Sławik i m. P. Mainka, Eichhorn i m. P. Wittek, Styllek i m. P. Odrowąż, Kittel i m. P. Kaszuba, wreszcie Mainka, (w zapasach): kogucia Stefan, piórkowa Marczok i zeszłoroczny mistrz Dworok, (który ma narazie nadwagę) lekka Krysmalski II, półśrednia Błażyca, średnia Bugla i m. P. Krysmalski I, półciężka Urgacz, ciężka Szega i m. P. Gwóźdź.

Dlaczego chcemy mieć PZB w Warszawie?
Wywiad z prezesem lubelskiego OZB



Walne zebranie Lub. O. Z. B. uchwaliło wystąpić z wnioskiem o przeniesienie siedziby PZB na okres najbliższych 2 lat do Warszawy. Wysunięcie tego wniosku ze strony Lublina było dosyć nieoczekiwane, ponieważ Lublin uważany był dotąd za adherenta Poznania.

Chcąc dowiedzieć się, co skłoniło „lojalny" Lublin do zgłoszenia wniosku o zmianę siedziby PZB, udaliśmy się do prezesa Lub. O. Z. B. p. ppłk. Alfreda Grefnera, który udzielił nam uprzejmie wyjaśnień.

— Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż wniosek Lublina — idący bezwzględnie po linji moich życzeń — nie został lubelskim klubom narzucony, lecz wyszedł z ich własnej inicjatywy. Uchwalono go jednomyślnie, aczkolwiek tegoroczne walne zebranie Lub. O. Z. B. nie należało do harmonijnych. Wniosek — mojem zdaniem — jest na czasie. Przeniesienie siedziby PZB do W-wy oczyści zagęszczoną atmosferę naszego pięściarstwa.

Warszawa jako stolica, miejsce władz centralnych oraz ze względu na swe położenie, predestynowana jest na siedzibę naczelnych władz sportowych.

Osobiście jestem zdania, że zarząd poznański — aczkolwiek nie wysuwam pod jego adresem zarzutów stronniczości — zawsze uważany będzie za ekspozyturę Warty, co grozi corocznie nowemi perturbacjami w mistrzostwach. W Warszawie będzie można utworzyć zarząd, któremu w żadnym wypadku nie zarzuci nikt łączności z jednym z klubów.

Dla okręgów kresowych zmiana siedziby musi się okazać korzystną. Poznań zbyt jest oddalony od kresów wschodnich, przez co współpraca centrali z temi okręgami jest wyłącznie papierowa. Referat p. Bielewicza dla sędziów lubelskich i słono opłacona wizyta pięściarzy poznańskich — to cała nasza łączność z Poznaniem. Miło w tem miejscu zaznaczyć, iż przystępne warunki finasowe, na jakich reprezentacja Warszawy corocznie przyjeżdża do Lublina, wskazują, iż działacze Warszawy inaczej pojmują swe obowiązki względem prowincji.

Muszę też zaznaczyć, iż horrendalne warunki stawiane przez naszą extraklasę za wizytę na prowincji, wykluczają jakikolwiek kontakt tej ostatniej z lepszymi. W tej dziedzinie panuje u nas okrutne zdzierstwo, zabijające prowincjonalny sport.

Niepomiernie byłem zdziwiony faktem, iż żaden z sędziów lubelskich nie został wyznaczony na mistrzostwa indywidualne Polski. Sędziowie lubelscy kilkakrotnie sędziowali w sezonie ubiegłym na mistrzostwach drużynowych i zawodach międzymiastowych, wywiązując się doskonale ze swych obowiązków; czemuż więc „nie doroli" do mistrzostw indywidualnych?

Muszę też zaznaczyć, iż — chociaż sam jestem gorącym zwolennikiem dyscypliny w życiu społecznem — z żalem stwierdzam fakt odsunięcia od pięściarstwa zasłużonych działaczy warszawskich z pp. Foglem i Leniewskim na czele, podczas gdy właściwi winowajcy z grona sędziowskiego dotychczas nie ponieśli konsekwencyj. Bolączką boksu są przedewszystkiem niesumienni względnie nieudolni sędziowie.

Nie kwestjonuję dobrych chęci obecnych władz PZB, lecz same chęci to trochę zamało. Wierzę, że Warszawa da nam zarząd bezstronny i fachowy — dlatego też wypowiadamy się stanowczo za przeniesieniem naczelnej magistratury boksu do stolicy!

J. O.



NIEMCY SIĘ CIESZĄ odnieśli piękne zwycięstwo nad akademikami warszawskimi. Pławczyk (pierwszy od prawej), też wyjątkowo należy do tej „radosnej" grupy: zajął 5 pierwszych miejsc i miał bardzo dobre wyniki.



LIGOWY Ł.K.S. W ODNOWIONYM SKŁADZIE zwyciężył w Warszawie Legię 2:1. Od lewej: Lewandowski, Król, Pegza II, Fliegel, Karasiak, Sowiak, Pegza I; (klęczą) Tadeusiewicz, Andrzejewski, Wolski, Gątkiewicz.

To nie do wiary!

Bronek Czech wystąpił z SNPTT

Kulisy „atmosfery sportowej" Zakopanego



Na wyasfaltowanem podwórzu CIWF-u postać Bronka Czecha uderza swą świeżością, tatrzańską cerą i jasnem wejrzeniu człowieka gór. Odrazu widać, że ten chłopiec nie urodził się wśród murów kamienic, ani nie wychował na mazowieckich piaskach.

— Panie Bronku, co pan porabia teraz w Warszawie?

— Jestem słuchaczem CIWF-u, przyjechałem złożyć tu końcowe egzaminy. Myślę, że powinny pójść dobrze, bo wkuwałem się do nich serdecznie. Po egzaminach jadę z CIWF-em na obóz do Brasławia, aby trenować tam pływanie przed Berlinem.

— Jakto, więc chce pan być naszym olimpijczykiem w pływaniu?

— No nie, tak świetnie jeszcze się to nie przedstawia! Liczę, że pojadę na Igrzyska do Berlina w gronie tych 30 szczęśliwców, których wydeleguje CIWF. Chciałbym bardzo obejrzeć Igrzyska!

— A co nowego słychać w Zakopanem?

— Wystąpiłem z Zakopiańskiego Klubu Zjazdowców i sekcji narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego. Z przykrością muszę po wielu latach „służby" stwierdzić, że kluby zakopiańskie prowadzą rabunkową politykę sportową. O wychowanie sportowe nie dbają za grosz! Pamiętają tylko o tem, jak wyeksploatować zawodnika.

Dla nich najważniejszą rzeczą było wpakowanie kasowego nazwiska na afisz konkursu skoków, a już to, czy narciarz jest przygotowany, czy może startować, czy jest w stanie walczyć, nikt się nie troszczył. Tak było nietylko w PTT, tak jest we wszystkich zakopiańskich klubach. Mam tego dość!

— Przecież chyba to nie znaczy, że chce się pan wycofać z walk narciarskich?

— Wprost przeciwnie! Startuje już 15 lat i mam zamiar brać udział w zawodach do 50 roku życia. Wystąpię w barwach AZS krakowskiego, albo w sekcji narciarskiej CIWF — jeszcze się nie zdecydowałem. Zwolnienia z klubów macierzystych otrzymałem. Czy da pan wiarę, że przy zwolnieniu nie powiedziano mi nawet słowa podziękowania?

— A co słychać z pańskiemi zakopiańskimi kolegami? Zapewne przechodzą teraz letnią zaprawę?

— Narciarze wolą latem trenować nowoczesne tańce na dancingach, niż pracować nad swoją formą. Poza narciarstwem żaden sport ich nie interesuje.

A tymczasem mogę śmiało powiedzieć o sobie, że jeśli dotąd jeszcze cokolwiek w narciarstwie znaczę, to tylko dlatego, że zawsze ćwiczyłem zaprawę i latem uprawiałem sporty uzupełniające. Czyż nie jest zadaniem klubu zwrócić uwagę zawodnika na konieczność pracy nad sobą?

Dam panu zaraz bardzo charakterystyczny przykład stosunku klubów do swych wychowanków. Staszek Marusarz chciał sobie popływać na Jaszczurówce. Owszem, dali mu bilet, ale pod warunkiem, że odrazu weźmie udział w zawodach. Staszek się zgodził, rozreklamowano jego start, a potem urządzono z doskonałego zawodnika wielkie pośmiewisko, kiedy biedak na „zawodach" zaczął się topić.

Ale zaprawa letnia dla narciarzy musi być. Zastanawiam się właśnie teraz nad projektem pracy i odpowiedni plan przygotowuję dla Związku Narciarskiego. Jestem przecież jego honorowym trenerem!

m. al.

Sięgamy po srebrny medal

Kpt. Segda o perspektywach olimpijskich szermierki

Ustalony już został oficjalny skład szermierczej drużyny olimpijskiej.

Szabla: Dobrowolski, Papee, Segda, Sobik, Suski, Zaczyk.

Szpada: Franz, Kantor, Sobik, Szempliński, Zaczyk oraz jeszcze jeden zawodnik, który wyłoniony zostanie w początkach lipca z eliminacji między Karwickim, Mirowskim i Staszewiczem, Polakiem zamieszkałym stale w Paryżu, podobno w Polsce o nim nic nie słyszano — świetnym szpadzistą, który na własny koszt zdecydował się przyjechać do kraju dla zademonstrowania swych umiejętności.

Właśnie rozmawiamy z kpt. Segdą na tematy szermiercze.

— Gdyby kapitan Staszewicz (gdyż jest on emerytowanym oficerem polskim) rzeczywiście przedstawiał dobrą klasę, byłby to dla nas cenny nabytek. Zyskalibyśmy pewnego „czwartego", gdyż ani Szempliński, ani Franz nie są zbyt wytrzymali, przynajmniej nerwowo.

— A jak się pan zapatruje na szanse naszych szablistów? Albo raczej tak: dlaczego nasi szabliści nie są nastawieni na wygraną z Włochami? Czy Włosi są rzeczywiście nie do pokonania?

— Otóż myli się pan. W tym roku właśnie jesteśmy nastawieni i „nastawiamy" się ciągle na wygraną z wicemistrzem Europy i świata. Sposób walki Włochów nie odpowiada nam wprawdzie, mają oni pozatem tę przewagę nad nami, że znają nasz system, naszą szkołę, ale nie upadamy na duchu. Tym razem nie wystawimy przeciw Włochom składu rezerwowego, jak to było praktykowane dotychczas, będziemy dążyć do zwycięstwa. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać, że mamy groźnych przeciwników, kandydatów na... trzecie miejsce. Myślę o Niemcach i Amerykanach, a częściowo o szermierzach z Ameryki Południowej. Niemcy są przytem na własnym terenie...

— Na poprzedniej Olimpjadzie w tej samej sytuacji byli Amerykanie, a jednak wygraliśmy!...

— Wygraliśmy, ale jak trudne było to zwycięstwo! Różnicą jednego tuszu, przy równej ilości wygranych walk 8:8.

— A inni przeciwnicy?

— Narazie nie widzimy nikogo groźnego poza wymienionymi, niemniej jakiś fuks może wyskoczyć. Przecież my sami byliśmy ostatni w Paryżu, a trzeci w Amsterdamie. Któż zaręczy, że jakaś drużyna nie zrobi nam takiej niespodzianki, jaką my wówczas zrobiliśmy innym!

A szpada?

— Hm, szpada... W Berlinie będzie jakieś siedem drużyn szpadowych na europejskim poziomie. Nasi szpadziści poczynili postępy kolosalne.

Egzamin, jakim był mecz z Niemcami, wypadł doskonale. Nie, nie powinniśmy być ostatni nawet wśród tych siedmiu i mamy nadzieję, że jeśli nawet nie wejdziemy do finału, nie damy się zjeść w kaszy, a nauka jaką w walce otrzymamy napewno wyda wkrótce owoce.

— O ile mi wiadomo, panie kapitanie, duch w drużynie panuje doskonały...

— A tak, mamy do siebie wzajemne pełne zaufanie, co jest niewątpliwie rzeczą ważną. Zwłaszcza w walkach drużynowych.

— A jak turniej indywidualny?

— Trudno być prorokiem. W szabli napewno przedostanie się do finału po trzech Włochów i Węgrów, trudno bowiem liczyć na to, by ktoś z nich odpadł. A pozostałe cztery miejsca? Napewno wejdzie doskonały ciągle Casmir, może jeszcze jeden Niemiec (najprawdopodobniej Eisenecker), pozatem Amerykanie, może Austrjak. Ale liczymy i na Polaków!

Może to się wyda paradoksem, ale w szpadzie, gdzie łatwiej o fuks, zawodnicy nasi mają bodaj jeszcze większe szanse.

— A jak z formą olimpijczyków? Czy nie uważa pan kapitan, że pogorszyła się ona od czasu meczu z Niemcami? Czy zawodnicy nie są czasem przetrenowani?

— Nie, o przetrenowanie niema obawy. Co do formy, to rzeczywiście na mistrzostwach Polski olimpijczycy — z wyjątkiem Sobika — nie byli w kondycji, na co wpłynął upalny dzień i mała sala, ale podkreślam, że mowa być może tylko o kondycji. Myślę, że teraz po obozie, zawodnicy wypoczną w domu, a ostatni odpoczynek nastąpi już w wiosce olimpijskiej, gdzie spędzimy tydzień przed zawodami.

— Czy drużyna rozegra w kraju jeszcze jakiś turniej?

— By stworzyć warunki podobne do olimpijskich, projektuję urządzenie w ciągu dwu dni spotkań z szeregiem zespołów kombinowanych po sześć osób. Ostatnią z tych drużyn sparringowych byłby zespół fechmistrzów. Natomiast wystąpię z wnioskiem o przełożenie finału mistrzostw drużynowych Polski do przyszłego sezonu, by nie zmuszać poszczególnych członków drużyny do stawania przeciwko sobie.

— Jeszcze jedno, ostatnie pytanie: Czy rzeczywiście opuszcza Polskę fechm. Szombathely?

— Tak, zupełnie zdecydowanie.

— Czy będzie jakiś inny trener zagraniczny?

— Nie. Przynajmniej przez okres najbliższych dwu lat.

EDW. GOTARD

Bieg Dziennika Białostockiego

wygrywa maratończyk Półtorak

Tradycyjny bieg naprzełaj „Dziennika Białostockiego" odbył się w niedziele.

Mimo kiepskiej pogody bieg wzbudził duże zainteresowanie widzów, których zjawiło się na miejscu startu i mety na stadjonie około tysiąca osób.

W biegu wzięło udział blisko stu zawodników, spośród których prawie wszyscy bieg ukończyli i to w formie bez porównania lepszej, niż to można było obserwować w latach ubiegłych.

Już po pierwszej pętli prowadzą razem Półtorak i Strzałkowski. Ten ostatni, dawniej bezkonkurencyjny długodystansowiec Białegostoku, po zdaniu końcowych egzaminów w C.I. W.F'ie znajduje się obecnie w formie słabej i już w pierwszej połowie biegu utrzymywał się na czele z dużą trudnością.

Zwyciężył ostatecznie faworyt Półtorak, mając tuż za sobą Łukaszewicza, który czując przesadny szacunek dla swego klubowego rywala, właściwie nawet nie próbował go poważnie atakować na finiszu. Strzałkowski przybył trzeci, ale dopiero 200 mtr. za czołową dwójką.

Wyniki biegu (na trasie około 6.5 klm.) były następujące: 1) Półtorak 22:07.4, 2) Łukasiewicz, 3) Strzałkowski (wszyscy z WKS Jagiellonji), 4) Karwowski (WKS Grodno), 5) Jakóbczyk (25 — Biał.), 6) Staniszewski (Supraślanka). Ten ostatni, „urodzony" średni dystansowiec (i to niewątpliwie o dużym talencie), na sześciokilometrowej trasie nie mógł wiele zdziałać.

Zwycięstwo drużynowe odniosła, rzecz jasna, Jagiellonja. Wśród klubów zamiejscowych triumfował WKS Grodno, w grupie P. W. — Z. S. Choroszcz, w grupie Policji — Rezerwa Pol. i w grupie wojskowej — 42 p. p.

Natychmiast po biegu odbyło się rozdanie nagród, w pokaźnej ilości ufundowanych przez „Dziennik Białostocki".

Pośród zgromadzonej publiczności zaobserwowaliśmy doświadczonego przyjaciela lekkiej atletyki prezydenta miasta p. Nowakowskiego, oraz starostę p. Mossoczy'ego.

NA MOTOCYKLACH

W niedzielę zorganizował KKS Okęcie (dawna Skoda) zjazd gwiaździsty z całej Polski, w którym wzięło 56 maszyn z Warszawy, Wilna i Łodzi. Regulamin wymagał wystartowania z dowolnej miejscowości o 12 w nocy i przybycia na metę na Okęciu między 10 a 12.30 rano.

Zjazd ten miał doniosłe znaczenie, gdyż był jednocześnie eliminacją przed zjazdem olimpijskim do Berlina.

Zawody, zorganizowane znakomicie przez Okęcie (świetna obsługa na mecie, gościnne przyjęcie uczestników) zakończyły się zwycięstwem Pawlaka (Okęcie), który przebył 665 klm. W po

GRUDZIĄDZ, 21.6. — Tel. wł. — Miejscowy klub motocyklistów urządził zawody torowe w których startowały ośrodki: Bydgoszcz, Gdańsk i Gdynia. Finałowe wyniki: 10 okrążeń kategorja 250 CCM maszyny sportowe: 1) Szydłowski (Gr) na Rudge — 4:55.2, 2) Krauze (Gr) na BSA — 4:57. Kategorja 350 CCM: 1) Szydłowski (Gr) 4:21.8, 2) Olszewski (Gr) 4:26.5. Kategorja 500 CCM: 1) Ostałowicz na Rudge (ZS Gdynia) 4:12.4, 2) Śmigielski (Gedania Gdańsk) na Ariel 4:14.8, 3) Szydłowski na Rudge (ZS Grudziądz) 4:15.

W czasie przedbiegu wjechał jeden z jeźdźców w publiczność, która ulokowała się na krawędziach wirażów toru, a nie została przez organizatorów usunięta.

FINAŁOWY MECZ ZAPAŚNICZY O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA WARSZAWY KL. A ELEKTRYCZNOŚĆ — PRĄD zakończył się zwycięstwem Elektryczności w stosunku 14:7; tem samem zwycięzcy zdobyli tytuł mistrza Warszawy.

MISTRZOSTWA POLSKI w zapasach i dźwiganiu ciężarów odbędą się ostatecznie w Krakowie w dniach 28 i 29 b. m.

ZARZĄD PZA zgłosił do P.K.Ol. wniosek, aby zgłosić dodatkowo na Olimpjadę trzy wagi, a mianow[illegible] kogucią, średnię i półciężką. Koszty przeja[illegible] i utrzymania podejmuje się zarząd PZA pokryć z własnych funduszów.

TRENER ATLETÓW POLSKICH FOELDEAK (Niemcy) przyjeżdża do Polski ostatecznie 1-go lipca i prowadzić będzie w Katowicach przedolimpijski obóz atletów polskich.

KRAKÓW, 21.6. W czasie zawodów o mistrzostwo okręgu w podnoszeniu ciężarów Głowacki (Wisła) w wadze koguciej uzyskał w trójboju olimpijskim 235 klg. W pchaniu oburącz uzyskał on 77,5 klg., a więc wynik lepszy od rekordu Polski Weingartena (75 klg.).

JAN ERDMAN

3 DNI SCHMELINGA W POLSCE

(karta z pamiętnika)

29 września 1935.

Na salę wprowadził mnie lokaj ze złotemi guzikami. Wszyscy siedzieli przy obiedzie.

— Herr Weltmeister, to jest pan redaktor z Warszawy.

Schmeling podniósł głowę z nad pieczystego i spojrzał bez specjalnej życzliwości.

Czekałem na to spojrzenie od 24-ch godzin, od chwili, kiedy dowiedziałem się o przyjeździe Schmelinga do Polski. Do ostatniego momentu nie wierzyłem w prawdziwość wizyty — nawet wówczas, kiedy portjer hotelowy pokazał zajęty przez niego pokój i nawet wtedy, kiedy spotkałem przed willą dr. Ciążyńskiego dwudziestu gapiów, czatujących z notesami na znakomitego gościa.

Niewierny Tomasz jest pokonany! Z honorowego miejsca patrzą ciemne oczy w oprawie z krzaczastych brwi. Falująca czarna czupryna przypomina młodego muzyka. Tylko, że włosów tak silnych, grubych, twardych włosów byznesmena albo prowincjonalnego burmistrza nie miał chyba nikt jeszcze z klanu artystów.

Najlepszy bokser białej rasy przyjechał do wielkopolskiego Leszna... Żyłka myśliwska jest równie silna, jak nerw bokserski.

— Będziecie polować?

— Jutro. Dziś jest konkurs strzelania do gołębi. Mistrzostwo Leszna. Będzie co oglądać!

Robi się zimno. Strzelba i gołąb — to symbole dwu różnych światów. „Strzelanie do gołębi" — brzmi jak gwałt nad bezbronną niewinnością. Cóż robić? Przyjechało się, trzeba więc..:

*

Jesteśmy na boisku wojskowem. Między piłkarskiemi bramkami wykopano dół i umieszczono trzy katapulty.

Gołębi niema — zastępują je cementowe rzutki. Kiedy śrut dosięgnie taki talerzyk, cement rozsypuje się na drobny mak, a uwolniony ze środka tekturowy krążek powoli pada na ziemię, powiewając czerwonemi wstęgami.

Schmelinga nie ma na stanowisku. Odpoczywa w bramce. Gol nakryto brezentem i urządzono pierwszorzędny namiot.

Mam wreszcie okazję zawrzeć znajomość z najlepszym pięściarzem, jakiego wydała Europa. Podchodzę rozpromieniony, z wyciągniętą dłonią, z otwartem sercem.

I słyszę niski głos boksera.

— Któż to rozgadał, że przyjeżdżam do Leszna? Nawet tutaj nie będę miał spokoju! Gonią za mną ci dziennikarze, jak za lisem.

Robię się chłodny i obojętny. Z ważnym „Herr Weltmeistrem" witam się odniechcenia (dziwnie miękka i delikatna ręka!), za to serdecznie i z wylaniem z mistrzem Europy w strzelaniu do rzutków dr. Schöblem.

Lipski strzelec jest też w złym humorze, ale z innych powodów.

— Jak się nazywa ten mistrz Polski?

— Kiszkurno.

— Ależ to sprytna bestja! Kiedy myśmy żarli ten obiad, Kiszkurno spał. Teraz zato strzela najlepiej, a ja z trudem oddycham.

Patrjoci Leszna obserwują tylko dr. Ciążyńskiego, zgromadzeni na trybunach Niemcy — tylko Schmelinga. Każdy strzał jego witany jest brawami, bo każdy prawie jest celny. Kocia zwinność, gibkość bioder, spokój, celne oko.

Ostatecznie zwyciężył dr. Schöbel. Klasa wyszła nawierzch nawet mimo obfitego obiadu. Dr. Ciążyński jest dopiero czwarty, za Kiszkurno i Schmelingiem.

Najgorzej strzelał Max Machon, trener i opiekun boksera oraz dyr. Engler z Niemiec.

Wracam do willi ze Schmelingiem. Jest znowu zły.

— Poco ten Engler strzelał? Przecież on nie ma pojęcia o strzelaniu i przyjechał tutaj na zwykłe polowanie. Niech się Tschammer dowie, że on brał udział w zagranicznych zawodach i że ich nie skończył spowodu złych wyników — będzie awantura!

— Skąd Tschammer może się dowiedzieć o zawodach w maleńkiem Lesznie?

— Oho, Tschammer czyta wszystkie gazety.

30 września.

Zawarliśmy przymierze. Okazało się, że Schmeling nie jest tak groźny, jak opowiada. Poprostu, nie lubi dookoła siebie nowych twarzy. Ale jak się przyzwyczai — gada chętnie i o wszystkiem.

Spotkaliśmy się znowu w czasie obiadu. Zjadł trzy porcje sarniego combra bez zmrużenia oka. Ale kieliszek tkwił pusty.

— To jest nasz sekret! Max nigdy nie pije — szeptał Machon. Nie pije, nie pali, jest żonaty, wstaje codziennie o 5-ej, prowadzi uregulowany tryb życia. Dzięki temu walczy już 11 lat jako zawodowiec, kiedy przeciętny bokser kończy się po 5 — 6 latach. Dlatego wierzę święcie w jego rolę w światowem pięściarstwie i w jego zwycięski come-back!

— Nie obawia się pan, że ten come-back skończy się na Louisie?

— Nie! My jego pokonamy! Skąd powstała sława Murzyna? Pokonanie Levinsky'ego, Carnery i Baera nie daje jeszcze tytułu do sławy. To były żywe trupy! Louis umie zamało, a że jest nieruchliwy, więc łatwo można mu przymierzyć taki prawy sierp, po którym czarny już się nie podniesie.

Studjowałem z Maxem karjerę Louisa. Same zwycięstwa w pierwszych rundach! A jak wreszcie znalazłem 10-ciorundowe spotkanie, to okazało się, że Joe przegrał go na punkty.

Zobaczy pan, Max go wypunktuje. Wtedy pozostanie na drodze tylko Braddock. Ale tego się nie boimy; to przypadek, że został on mistrzem świata. Max zrobi miazgę z tego szczęściarza!

Machon nie robi sympatycznego wrażenia. Jest zbyt pewny siebie i zbyt sprytny. Louisa traktuje jak smarkacza. Ciekawym, co powie, kiedy będzie znosił swego Maxa z ringu. Znowu cios zbyt niski?...

Wspomniałem, że przed dwoma tygodniami byłem we Wrocławiu na meczu Polska — Niemcy. Schmelinga odrazu zelektryzowało.

— Musieliście dobrze grać? Przegraliście tylko 0:1...

— Raczej szczęśliwie, niż dobrze. Interesuje się pan piłką?

— Bardzo. Ale na meczu nie byłem. Wypadło mi siedzieć w Berlinie.

— Szkoda, że nie przyjechał pan do Warszawy na mecz bokserski naszych amatorów. Mieliśmy 25.000 widzów na otwartym stadjonie. Pierwszorzędne spotkanie!

— Ale nasi wygrali?

— 10:6. Był to bodaj mecz o pański puhar... Pamięta pan, w 1932-im roku ofiarował pan na pięściarskie mecze polsko-niemieckie złoty puharek?

— Nie pamiętam. 10:6 — to dobry wynik! Słyszałem, że trenuje was stary mój znajomy Billy Smith? Jesteście zadowoleni z niego? Ile on zarabia?

Odpowiadam, jak umiem. Ale rozmowę nam przerwano, bo dr. Ciążyński opowiada anegdotkę o postrzelonym psie. Chciałem jeszcze raz zahaczyć Schmelinga o boks, ale znowu trzeba było grzecznie słuchać anegdoty rewanżowej o dr. Ciążyńskim. Znakomity dentysta wyjechał podobno kiedyś na polowanie, pozostawiając pacjenta z rozdziawioną gębą na fotelu... Dobry kawał, bo trafnie oddaje zainteresowanie miłego gospodarza myśliwstwem.

Popołudniu znowu polowanie. Króliki, potem kozły. A jak polowanie — to niema mowy o pogawędce.

1 października.

Dziś od rana łaziliśmy po kartofliskach w poszukiwaniu kuropatw. Szło ciężko. Leśniczy twierdzi, że jest już zapóźno, kury są silne, czujne, zrywają się wcześnie i odlatują daleko.

Zato zgadało się o boksie — i zaczął tym razem Schmeling.

— Czy to w pańskiem piśmie drukowała się powieść o mnie?

— Tak. Nazywała się „Pięścią zdobędę świat".

— Ohoho — mocno powiedziane!

— A jednak wszystko, co pan ma, zawdzięcza pan pięściarstwu!

— To nie jest ściśle. Zawdzięczam wyłącznie sobie — takby to należało powiedzieć. Gdybym nie został bokserem, zostałbym kupcem, marynarzem lub podróżnikiem i na każdym polu wybiłbym się, dzięki swej pracowitości i energji. Że dostałem się do tej, a nie innej branży, jest to raczej kwestja przypadku.

— Czy wśród młodych bokserów niemieckich widzi pan wielkie talenty?

— Chyba tylko Pürsch. Ale on się teraz żeni i niewiadomo, jak to wpłynie na jego karjerę pięściarską. Dla mnie kobieta jest oparciem, a dla Baera okazała się zgubą.

— A dlaczego pani Anny Ondra nie odwiedziła Polski?

— Poco? Siedzi w Berlinie i kręci. Zresztą zanudziłaby się w Lesznie na śmierć. Polowania nie uznaje, musiałaby więc tkwić w hotelu...

— A do Ameryki na mecz z Louisem pojedzie?

— Nie! Anny nie może patrzeć na moje walki, nie znosi boksu. Kiedy walczyłem z Paolino, żona specjalnie opuściła Berlin.

— Mecz z Paolino nie zrobił najlepszego wrażenia...

— No tak, nie był to żaden szlagier, ale dobre spotkanie treningowe. Niestety, wszyscy oczekiwali odemnie nokautu, a kiedy Hiszpan ustał na nogach — uważali, że zrobiłem im zawód.

— A co będzie z Louisem?

— Louis jest przereklamowany. Moja lewa zastępuje go przy ataku, prawa rozbije gardę.

I dalejże opowiadać o Murzynie, słowo w słowo to samo co Machon. Widać, że nie poraz pierwszy spotyka go to pytanie i widać, że piosenka ułożona jest wspólnie.

●

Popołudniu jedziemy do majątku Osieczna na kozła. Jesteśmy tylko we dwójkę, możemy spokojnie rozmawiać.

Ale Max nie chce już mówić o boksie. Chętnie snuje zato plany polityczne.

— Nasz kanclerz zaprowadzi pokój powszechny. Zobaczy pan, że po traktacie z Polską przyjdzie porozumienie z Francją i Anglją. Z dwoma tylko krajami nie pogodzimy się nigdy: z Sowietami, bo to ustrój krańcowo naszemu wrogi, i z Litwą. Jest rzeczą niesłychaną, żeby takie państewko, bez żadnej przeszłości historycznej szykanowało wielkiego swego sąsiada! Ale Führer im pokaże!

— Zna pan kanclerza?

— Hitler bardzo mnie lubi. Podczas „Dnia Partji" zaprosił mnie do Norymbergi i spędziliśmy na rozmowie długą godzinkę. Kanclerz zna się i kocha boks, a pozatem — prywatnie jest czarującym człowiekiem. Wirklich charmant!

●

Żegnamy się, jak starzy znajomi. Jutro o 5-ej odjazd. Wymieniamy adresy, obiecujemy jeszcze się spotkać na szerokim świecie.

Wyciągam zdjęcie Schmelinga po którymś z dawnych meczów i proszę o podpis na pamiątkę. Max się krzywi (strasznie nie lubi podpisywać), potem wyciąga pióro, nachyla się nad zdjęciem — i rwie go ze złością w kawałki.

— Takie zdjęcie!... Skąd pan go ma?

— Z naszego archiwum.

— Musiałem być wówczas bardzo młody, kiedy pozwoliłem się fotografować w takim stanie! Nie, tego zdjęcia nie podpiszę. Ale przyślę panu z Berlina ładniejsze i lepsze. Pamiętaj Max!

Machon odwraca od lustra namydloną twarz i kiwa głową z takim przejęciem, że kępki piany spadają na wzorzysty szlafrok. Szlafrok boksera.

Jędrzejowska mistrzynią Londynu

Anglicy oczekują od niej niespodzianek w Wimbledonie

Londyn, w czerwcu 1936

W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Londynu w Queen's Clubie Jędrzejowska odniosła dwa cenne zwycięstwa, dzięki którym zakwalifikowała się do półfinałów w grze pojedyńczej i podwójnej pań.

W ćwierćfinale singla musiała ciężko walczyć z szóstą rakietą Anglji, mrs. Pittman. Spotkanie to było rewanżem dla naszej mistrzyni, gdyż uległa ona Pittman w tym samym turnieju dwa lata temu. I dzisiaj wszystko zdawało się wskazywać raczej na triumf Angielki. Mecz odbywał się w niezwykle ciężkich warunkach. Upał był szalony, a kort, po porannej ulewie, zupełnie rozmokły. Odbiło się to też bardzo na grze Jędrzejowskiej w pierwszym secie. Przezorna Pittman grała w pantoflach z kolcami, natomiast Polka, grając w zwykłych pantoflach, ślizgała się po korcie niemożliwie.

CIĘŻKI MECZ Z PITTMAN

Ruchliwa Angielka objęła od początku inicjatywę i po wygraniu pierwszego gema ze swego serwisu, nie oddaje ani na chwilę prowadzenia. Dopiero przy stanie 5:5 Jędrzejowska przełamuje się przez serwis. Pittman i prowadzi 6:5. Pierwsza okazja do wygrania setu zostaje zmarnowana, gdy Polką pakuje łatwy volley w siatkę i w rezultacie Pittman wyrównuje na 6:6. Od tej jednak chwili jakby nowy duch wstąpił w Jędrzejowską. Wszystko zaczyna jej wychodzić: serwisy są nie do przyjęcia, drajwy idą w sam róg kortu, a podstępne drop-shoty jakby cudem przechodzą przez siatkę. Angielka jest zupełnie wykończona, przegrywa kolejno osiem gemów i mecz. Wynik 8:6, 6:0 dla Jędrzejowskiej.

Gra podwójna pań wykazała raz jeszcze dobrą formę naszej mistrzyni i słabą grę Noel. Kombinacja polsko-angielska wygrała ciężki mecz ćwierćfinałowy przeciwko Pittman - Whitmarsh, jedynie dzięki błyskotliwej grze Polki. Angielka przemęczona singlem była bardzo słaba i dopiero w trzecim secie zdobyła się na kilka efektownych zagrań przy siatce. Wynik brzmiał 4:6, 6:3, 6:3 dla Jędrzejowskiej — Noel, ale z takim poziomem gry w Wimbledonie daleko się nie zajedzie.

TRZY ZWYCIĘSTWA NA 4 GRY

Piąty dzień był dniem półfinałów. Jędrzejowska spędziła go niezwykle pracowicie. Cztery ciężkie mecze przyniosły trzy piękne i wartościowe zwycięstwa oraz jedną przykrą i bardzo niepotrzebną przegraną.

Biedna Jadzia wcześnie się zerwała, aby stawić się do półfinału gry pojedyńczej przeciwko młodej Saunders. To też w pierwszych dwóch setach wyglądało jakgdyby nasza mistrzyni niezupełnie jeszcze otrząsnęła się ze snu. Długie i wolne wymiany piłek działają usypiająco na publiczność. Polka nie chce atakować, a ciężka Saunders marzy tylko o grze defenzywnej. Tak powoli płyną kwadranse i Polka zdobywa pierwszego seta 6:3 i oddaje drugiego w identycznym stosunku. W trzecim jednak pod wpływem upalnych promieni słońca, które właśnie wyłoniło się po niezbyt udanem zaćmieniu, gra się ożywia i w szybkiem już tempie Jędrzejowska wygrywa seta i mecz w stosunku 6:3, 3:6 i 6:3. W drugim półfinale Noel rozprawiła się dość bezceremonjalnie z Miss Curtis, pogromczynią Henrotin, wygrywając 6:0, 6:0

Po obiedzie upał się jeszcze zwiększył, a lekkie powiewy wiatru przynosiły z sobą tylko nieprzyjemną i odurzającą (dla niektórych) woń z pobliskiego browaru. Na pierwszy ogień idzie odłożony od wczoraj ćwierćfinał mixta pomiędzy Jędrzejowską Harem i belgijską parą de Borman — Adamson. Jest to jednak tylko krótka formalność i po dwudziestu minutach gry Belgijczycy zostają odprawieni, kosztem dwóch gemów. Wynik 6:2, 6:0 dla Jędrzejowskiej i Hara.

NOEL PRZESZKADZA JĘDRZEJOWSKIEJ

W następnym meczu następuje tragedja. Jędrzejowska — Noel, vicemistrzynie Francji,, rozstawione przed dwoma dniami w Wimbledonie, przegrywają w dwóch setach z kombinacją amerykańsko-francuską Andrus — Henrotin. Wynik właściwie był już zdecydowany w pierwszym secie, w drugim bowiem Noel, zupełnie wyczerpana, przeszkadzała tylko.

Co było przyczyną porażki Jędrzejowskiej i Noel? Były one bezwzględnie lepszą parą. W tych bowiem kilku gemach, w których się naprawdę starały, wyższość ich nie ulegała wątpliwości. Główną przyczyną przegranej była błędna taktyka. Taktyka kombinacji Jędrzejowska — Noel polega na ostrej, atakującej grze, z Polką w głębi kortu i Noel przy siatce. W tej tylko formacji wygrywały one swoje dotychczasowe mecze. Dziś jednak, z powodów niezrozumiałych zmieniły taktykę. Grały bardzo miękko, ustawione w formacji amerykańskiej, t. j. obie w głębi kortu i lobowały prosto na rakietę Andrus. Atak szedł przez cały czas od strony Andrus — Henrotin i, choć Jędrzejowska — Noel prowadziły kilkakrotnie w pierwszym secie, nigdy nie zagrażały one naprawdę parze amerykańsko - francuskiej. Mecz skończył się po bardzo długiej i smutnej dla nas grze wynikiem 12:10, 6:4 dla Andrus — Henrotin.

KONCERT GRY POLKI

Jeśli mieliśmy jednak jakiekolwiek obawy co do spadku formy, lub przemęczenia u Jędrzejowskiej, to półfinał gry mieszanej rozwiał je zupełnie. Mistrzyni nasza wraz ze swym młodocianym partnerem Harem pokazała taki koncert gry w spotkaniu z Mako - Babcock, jaki nie często nawet widuje się na finałach w Wimbledonie. Był to jeden z najładniejszych meczów, jaki widziałem. Widzowie trzymani byli w napięciu aż do ostatniego momentu. Zwycięstwo Jędrzejowskiej i Hara jest tem cenniejsze, iż Mako-Babcock pokonali poprzednio świetną parę francuską Mathieu - Petra, ze stratą tylko dwóch gemów 6:2, 6:0.

Dla sprawiedliwości musimy zaznaczyć, iż sukces ten jest w równej mierze zasługą Hara. Serwisy jego bowiem były wprost nie do odbicia, a smecze lądowały zwykle w najwyższych rzędach trybun. Nie pomogły wspaniałe volleye Mako, ani dropshoty Babcock. Ameryka musiała ulec.

W pierwszym secie Jędrzejowska — Hare uciekają przy stanie 2:2 i wygrywając kolejno cztery gemy biorą seta 6:2. W drugim walka jest o wiele bardziej zawzięta i Babcock ratuje szereg piłek z najtrudniejszych sytuacji. Set dla Ameryki 8:6. W trzecim secie sprawa jednak jest już przesądzona. Na zabójcze smecze Hara Mako odpowiada jedynie przeciągłym „oooh", a set i mecz wygrywają Jędrzejowska — Hare w stosunku 6:2, 6:8, 6:2.

*

LONDYN. 21.. — Tel. wł. — Ameryka i Polska podzieliły się tytułami mistrzowskiemi Londynu w tenisie. Największy sukces indywidualny odniósł młody gracz amerykański Budge; triumfował on aż w trzech konkurencjach. Po nim idzie Jędrzejowska: wygrała ona z łatwością grę pojedyńczą pań, a w mixcie wraz z Harem uległa najlepszej parze świata Budge — Fabyan po bardzo zaciętej walce.

Gdy po pięknem spotkaniu Budge z Jonesem na zalany słońcem główny kort Queens Clubu wyszła Jędrzejowska i Noel nikt nie spodziewał się łatwego zwycięstwa Polki. Noel bowiem w drodze do finału nie oddała ani jednego seta, wygrywając często 6:0, 6:0. Jędrzejowska natomiast miała spotkania o wiele cięższe i sukcesy mniej przekonywujące. Już jednak pierwsze gemy rozwiały nasze obawy.

JĘDRZEJOWSKA DOKUCZA PRZYJACIÓŁCE

Jędrzejowska serwuje i jest zaraz 1:0. W drugim gemie niespodzianka— kilka pięknych bekhendów w róg kortu i Polka zdobywa serwis. Noel na sucho 2:0. Polka prowadzi 2:1, potem 3:1. W piątym gemie mamy zaciętą walkę. Noel ma 40:15, Jędrzejowska jednak bierze cztery punkty wspaniałemi drajwami, które wyrzucają Angielkę z kortu i jest 4:1.

Przy stanie 5:2 dla Jędrzejowskiej Noel serwuje i następuje teraz najładniejszy gem całego spotkania. Obie tenisistki grają niezwykle ostrożnie, wyczekując na błąd przeciwniczki. Jędrzejowska ma aż trzy setbole marnuje jednak każdy bądź to nieudanym dropszotem, bądź też autem. Dopiero za czwartym razem, gdy Noel idzie do siatki, Polka mija ją pięknym wolejem, wygrywa gema i set 6:2.

W drugim secie Noel walczy do stanu 2:2. Jest to okres długich i nudnych wymian piłek z głębi kortu. Następne trzy gry Jędrzejowska zdobywa błyskawicznie z utratą tylko jednego punktu. Do sukcesu tego przyczynił się głównie zabójczy serwis Polki. W przeciągu całego meczu zdobyła ona aż 11 punktów pierwszym serwisem. Jest więc znowu 5:2.

Angielka serwuje i liczymy na powtórzenie wyniku pierwszego setu. Rzeczywiście Jędrzejowska ma meczbola, lecz teraz Noel atakuje po raz ostatni i błyskotliwą grą przy siatce ratuje sytuację i bierze gema. Jadzia jest trochę speszona i oddaje również następną grę. Na tem jednak atak Noel się kończy. W dziewiątym gemie Jędrzejowska ma potrójnego meczbola. Tym razem nie marnuje okazji i zdobywa po raz pierwszy mistrzostwo Londynu dla Polski.

SET ZDOBYTY NA FAWORYTACH WIMBLEDONU

W mixcie mieliśmy również wielkie nadzieje. Jędrzejowska i Hare wygrali pierwszego seta 6:3 i brakowało im jednej piłki, aby prowadzić w drugim 3:2. Jednak serwis i smecze Hara oraz drajwy Jadzi nie wystarczyły na pobicie tak mocnej i równej we wszystkich punktach pary jak Budge i Fabyan. To też gdy Amerykanie wzięli się na serjo do gry, kombinacja polska-angielska przestała istnieć na korcie. Ta przegrana nie przynosi nam jednak żadnego wstydu, bowiem Budge i Fabyan są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu w tej konkurencji w Wimbledonie.

Prasa angielska nie szczędzi słów pochwały Jędrzejowskiej. Uważają tu, iż poczyniła ona największe postępy w roku bieżącym ze wszystkich zawodniczek w Europie. Podziwiają jej iście tildenowski serwis i bekhend, który poprawił się bardzo od zeszłego roku. Wreszcie, choć większość angielskich sprawozdawców tenisowych wstrzymuje się od daleko idących przepowiedni w konkurencjach kobiecych w Wimbledonie, wszyscy podkreślają poważne szanse Jędrzejowskiej.

Inne wyniki: Budge — Jones 6:3, 6:3; Budge, Mako — Allison, van Ryn 6:3, 6:4; Andrus, Henrotin — Adamson, Meulemeester 6:4, 5:7, 6:3.

Jerzy Sokołów.

WIMBLEDON STARTUJE

LONDYN. 21.6. — Tel. wł. — Jutro jest „dzień panów" w Wimbledonie. Rozegrane zostaną tylko single męskie. Pierwszy mecz na głównym korcie gra zeszłoroczny zwycięzca Perry z Amerykaninem Stratfort. Hebda, który przyjechał wczoraj po obiedzie gra jutro późnym wieczorem z Harem w pierwszej rundzie.

Jędrzejowska przegrała dzisiaj mecz pokazowy w klubie w Roehampton, gdzie zawsze przed Wimbledonem defilują największe sławy tenisowe świata.

*

BUDAPESZT 21.6. — Tel. wł. — Skład drużyny węgierskiej na zawody lekkoatletyczne w Warszawie ustalony będzie dopiero w poniedziałek. Szabo dzisiaj nie biegał, gdyż Austrjak Eichberger nie przyjechał. Poza wynikiem Kovacsa na 400 mtr. na wyróżnienie zasługuje wynik Baesalmassiego w skoku o tyczce — 404.

Walasiewiczówna wyjeżdża z N. Jorku 1-go lipca „Batorym" i 9-go lipca wyląduje w Gdyni.

FINLANDJA — ESTONJA 107,5:81,5

TALLIN. 21.6. Tel. wł. Rezerwowa reprezentacja Finlandji pokonała w meczu lekkoatletycznym Estonję. Z wyników zasługują na wyróżnienie: skok wzwyż Kalima 194; oszczep Toivonen 66.12, kula Baerlund 15.74.

KOVACS 53.2 NA 400 PŁOTKI

BUDAPESZT, 21.6. Tel. wł. Na zawodach międzynarodowych Kovacs przebiegł 400 płotki w znakomitym czasie 53,2.

BERLIN, 21.6. Tel. wł. — W Niemczech osiągnięto szereg dobrych wyników. Wollke rzucił kulą 16.54, Hein młotem 54.18, Fritsch dyskiem 49.02, a Hillbrecht z Królewca 46.40. Schelle — 400 płotki — 54.8; Harbgus 800 mtr — 1:52,5 przed Desseckerem 1:52,6; na 1500 mtr czterech zawodników szło poniżej 4 min.: Stadler 3:56,6, Schaumburg 3:57,6, Botecher 3:57,8, Dompert 3:58.6. W tyczce Mueller miał 407, a Schulz 402.

NEW YORK. 21.6. Tel. wł. Sensacyjnej porażki doznał Bonthron na 800 mtr, przegrywając w słabym czasie 1:58,2 z Borckem.

Regaty w Poznaniu

POZNAŃ, 21.6. — Tel. wł. — Niedzielne regaty wioślarskie w Poznaniu, t. zw. propagandowe nie spełniły swej roli i wystawiły tak niedawno jeszcze przodującemu w Polsce ośrodkowi wioślarskiemu świadectwo ubóstwa. Sytuację ratowały jedynie kluby niemieckie, które też odniosły generalne zwycięstwo: an osiem biegów kluby niemieckie wygrały pięć. W czwórkach nowicjuszów zwyciężyła Polonia w czasie 7:13,6, 2) Germania. Jedynki nowicjuszów: 1) Ludwiczak (KW 04) w czasie 7:53,4, 2) Weltenger (Neptun). Dwójki półwyścigowe 1) Germania 8:13,6, 2) WKS. Czwórki wagi lekkiej :1) Neptun 7:18,8, 2) Polonia. Dwójki podwójne: 1) Germania 7:41,4, 2) Polonia. Czwórki półwyścigowe nowicjuszów: 1) Neptun 7:44,6, 2) WKS. Czwórki wyścigowe: 1) AZS 7:04. 2) KW 04. Ósemki: 1) Germania 6:16, 2) Neptun, 6:16,1, po bardzo zaciętej walce.

STEPHENS 100 MTR. — 11.3

Helen Stephens przebiegła podobno w St. Louis 100 mtr. w 11.3, bijąc własny rekord światowy, wyrównany przez Walasiewiczównę, o 0,3 sek. Pisma niemieckie twierdzą kategorycznie, że wynik ten jest za dobry, aby był prawdziwym.

WILNO. 21.6. W propagandowych zawodach lekkoatletycznych lepsze wyniki przedstawiają się następująco: oszczep — Wojtkiewicz 54,41 mtr., 100 m. — Zieliński 11,6 sek., 800 m. — Żylewicz 2.01.3 sek.

W konkurencji pań bardzo przyzwoite wyniki osiągnęła młodziutka zawodniczka AZS Czarnocka. Miała ona w biegu na 60 m. 8.4 sek, w oszczepie 35.50 mtr., skok wdal 4.86 mtr.

Odpowiedzi Redakcji

A. C. Kraków. Eliminacja przedolimpijska dla maratończyków (35 klm.) odbędzie się w ramach zawodów eliminacyjnych 28 — 29 b. m. w Warszawie.

P. M. J. Rawicz. Podobnie, jak obecnie — brak miejsca. Możemy notować tylko najważniejsze zdarzenia.

K. P. W. Katowice. Zdjęcie otrzymaliśmy, niestety, brak nazwisk zawodników. Bez nich — nie zamieszczamy.

P. St. Jonas. Dziękujemy. Robimy to inną drogą.

P. St. Merz. Morszyn. Wolimy scenki, fragmenty — nie głowy, w których trudno uchwycić podobieństwo. Oczywiście tylko popularnych sportow

P. Milmus. Kielce. Bilety pewnych kategoryj są jeszcze do nabycia w Tow. Francopol, Warszawa Mazowiecka 10.

P. J. Kagan, Nowogródek. Z propozycji nie skorzystamy.

K. S. Pińsk. Adres brzmi: Berlin, W. 50. Achenbachstr. 3. H. Gliner. Można prosić.

„Strzelec", Pomorze, P. P. W. — Unja 2:2. Rozgrywki w kl. B. toczyły się w trzech grupach. W I-ej zwyciężyła K. S. Brda. przed S. C. G. (Grudziądz) i Gwiazda. W II-ej zwyciężyła Cuiavia Zdrój (Inowrocław) 2) Sokół I (Bydgoszcz), 3) Sokół V (Bydgoszcz). W III-ej 1) K. S. Gdynia, 2) Union (Gdynia), 3) K. S. Chojniczanka.

Rekordy pływackie

KATOWICE, 21.6. — Tel. wł. — E.K.S.— A.Z.S. (Warszawa) 11:1 (4:1). Bramki dla katowiczan zdobyli Karliczek I. Schwaen i Jankowski (po trzy), oraz Scholz i Rother (po jednej), dla gości Makowski. Sędzia p. Andrzejewski. Widzów ok. 350 osób.

A.Z.S.: Boguth, Krotochwila—Olszewski, Makowski, Lenert — Lachman. E. K. S.: Nowak, Karliczek — Scholz, Karliczek I, Rother — Schwaen — Jankowski.

Mistrz Polski E.K.S. pokonał w dwucyfrowym stosunku swego od lat kilku najgroźniejszego rywala. Zdawałoby się sensacja. Ale... napastnik A.Z.S. Karpiński z niewiadomych przyczyn nie przybył do Katowic.

Warszawiakom miast wymówek, należy się uznanie, że nie zawiedli publiczność i weszli do wody w szóstkę, choć lepiej dla nich było oddać oba punkty w. o. Za ten „gest" zresztą dziękowali akademikom gospodarze specjalnie.

Warszawianie pływali dużo gorzej niż ślązacy i mieli najlepszego waterpolistę w bramkarzu Boguth'cie. E.K.S. bynajmniej nie zadziwił: strzelał coprawda dużo — nie zawsze jednak celnie, pozatem zespół cały nie zdołał się jeszcze skonsolidować. Słabo grał bramkarz, Jankowski zaś niepotrzebnie fauluje.

Przebieg gry przypominał trening na jedną bramkę; honorowy goal dla gości, co ciekawe, padł zaraz przy pierwszym ataku.

W przedmeczu rezerwa E.K.S. pokonała Siemianowicki K.P. w stosunku 7:0 (4:0). Oba mecze odbyły się na terenie Miejskich Zakładów Kąpielowych.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE KRAKOWA

W sobotę rozpoczęły się w pływalni Parku Krakowskiego mistrzostwa okręgu klasy B i C, w których startują Cracovia, YMCA i Beskid (Yndrychów). Nie startują natomiast zawodnicy Makabi. W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące rezultaty: 100 m. klas.: 1) Szczygłówna (Cr), 100 m. klas.: Swistuń (YMCA) 1.35,4, 100 m. klas. kl. C: 1) Sordyl (Beskid) 1.37,1, 100 m. dow. klas. C: 1) Pietruczak (Cr) 1.21,2, 100 m. grzbiet: 1) Kowalski (YMCA) 1.38,8, 3 x 100 m. st. zm. panów: 1) YMCA 1.50,9.

ŁÓDŹ, 21.6. — Tel. wł. — Pływackie mistrzostwa okręgu łódzkiego przyniosły formalny pogrom rekordów okręgowych, pozatem wyłowiono obiecujący talent, który w rękach dobrego trenera może być wielką pociechą. Startując w III klasie Gołębiowski zrobił przyzwoite wyniki pierwszej klasy. Po dwa rekordy ustanowili Elsner na 100 i 400 m. i młodziutka 13-letnia Kowalska w stylu klasycznym na 100 i 200 m. Kowalską to pseudonim olbrzymiego talentu, który niestety w łódzkim basenie niema zupełnie konkurencji i mimo ciągłych postępów nie może wypłynąć na szersze wody. Cztery rekordy padły w sztafetach, co jest zasługą Elsnera i Kowalskiej. Wyniki techniczne: Styl dowolny 100 m. Elsner (ŁKS) 1:07.5 rekord, 200 m. Elsner 2:46.8, 400 m. Elsner 6:07.4, rekord, 100 nawznak Elsner 1:27.8, 100 m. st. klas. Ginter 1:29.8, III kl. Gołębiowski (IKS) 1:32.3, 200 m. Ginter 3:15.2, IIII kl. Gołębiowski 3:24.4. Sztafeta 3 x 100 st. zm. ŁKS 4:14.9, rekord, 4 x 200 ŁKS 12:46.5, rekord. Skoki: III kl. Hempiński 38.44 pkt.

Panie: 100 m. dow. kl. II Wągrowska (ŁKS) 1:56.8, 100 m. klas. kl. III Kowalska 1.48,8, rekord, 100 m. nawznak kl. Ijl Wińska 2.02.8 rekord, 3 x 100 st. zm. ŁKS 5:56.8, rekord, 4 x 100 st. dow. ŁKS 8:12.5.

POZNAŃ, 21. 6. — TEL. WŁ. — W pływackich mistrzostwach klasy II zwyciężyła Unia 382 p. przed Sokołem 264, HCP 224 i AZS 172 p. Wyniki osiągnięto przeciętne.

Przed południem odbyły się zawody o mistrzostwo DOK 7 dla oficerów i podoficerów. Mistrzostwo DOK 7 zdobył zespół 56 p.p. z Krotyszyna uzyskując 47 p., 2) 17 p. art. l. Gniezno — 44 p. 3) Baon telegr. Poznań 39 p.

W zawodach międzyklubowych, organizowanych przez WKS zwyciężył HCP 83 p. 2) WKS 66 p. 3) Sokół 65 p. 4) AZS 43 p. 5) PTP 39 p. 6) Warta 12 p. Na wyróżnienie zasługuje nowy rekord okręgowy pań 3 x 100 m., ustalony przez sztafetę Sokoła, która pobiła dotychczasowy rekord o 6,5 sek.

*

NEW YORK, 21.6. Tel. wł. — Na mistrzostwach pływackich Ameryki osiągnięto następujące lepsze wyniki: 440 y i 1 mila Flanagan 4:48.6 i 20:58,9, 100 mtr nawznak Kiefer 1:06,5, 220 y dowolnym Haynes 2:14,3; 220 y klas Higgins 2:53,3, 4x220 y Yale 9:22.5, 3 x 110 y st. zm. Detroit 3:22,2.

BERLIN, 21.6. TEL. Wł. Na zawodach w Hanowerze sztafeta 4x200 mtr. osiągnęła 9:23.5, bijąc rekord Europy Wegler o 1,3 s., na 1500 mtr miał Freese 20:00,9, na 200 mtr. Plath 2:19; na 100 mtr. Fischer 58,3 i 58,9; na 200 klas. Balte 2:44,8; na 200 klas. pań Genenger 3:04,1.

W meczu piłki wodnej Niemcy pokonały Holandję 5:1.

26)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

Flash spojrzał nań zmieszany. — Co się stało Wonder? Czy nie chcesz życzyć mi szczęścia?

— Życzę ci tylko tyle, com ja miał od ciebie—odburknął Hamilton — Myślisz, że ja zrezygnuję ze swego, żebyś ty mógł żyć wygodnie. Nie, bratku! Postąpię z tobą tak, jak ze mną postąpiłeś. Rozumiesz?

— O co mu chodzi? — zapytał Flash. Lecz Hamilton i inni już wyszli z pokoju.

W luksusowej limuzynie, pod eskortą policji, udano się do stadjonu. Tłumy tłoczyły się na trybunach. Flash nie zwracał na nich uwagi. Myślał o Nancy, o swojej przyszłości. Jutro będzie miał pieniądze. Dużo pieniędzy. A potem...

Przed samą walką Shadow został usunięty z ringu, gdyż nie miał biletu wstępu na mecz. Gdy Flash ukazał się na widowni, był jak zwykle opanowany, spokojny. Na sekundantów, doradców i trenerów nie zwracał najmniejszej uwagi.

Walczył z zaciętością, determinacją, wiedząc, że walczy o przyszłość. Po tej walce wszystko miało się zmienić. Były chwile, że umysł jego przesłaniała nagle mgła, że nogi uginały się pod nim, a rękawice zdawały się ważyć dziesiątki ton. Lecz Flash mimo to nacierał, i torował drogę ku zwycięstwu. Użył do tego całego zasobu wiedzy i doświadczenia, wszystkich manewrów, sposobów, tricków, które Shadow wpoił weń w początkach karjery.

Gdy wszystko się skończyło, Flash, wyczerpany, udał się do swego rogu. Zdawał się nie dbać, jakie będzie orzeczenie sędziów. Była to walka w każdym calu. Walczył jak mógł najlepiej. Jeżeli ją przegrał, nie było na to żadnej rady. Jeśli wygrał... dużo pozostawało jeszcze do zrobienia.

Nie był przejęty, gdy announcer, po kilku wstępnych słowach, podbiegł do niego, podniósł jego rękę do góry i ogłosił go nowym szampjonem świata. Lecz serce jego zabiło mocniej, gdy Nancy schwyciła go za ramię, kiedy opuszczał ring. A gdy zobaczył łzy w oczach Samuelsa, był wzruszony jak dzieciak.

— Powiedziałem ci, że nie wyjdziesz na tem gorzej niż on. — szepnął Hip, gdy znaleźli się w pokoju. — Ot, co znaczy mieć stosunki. Niektórzy widzowie nie byli zadowoleni z decyzji, lecz została wydana i nie ulegnie zmianie. Gdy się ma przy boku takiego człowieka jak ja, można spać spokojnie.

Flash leżał wyciągnięty na stole do masażu. W odpowiedzi na słowa Hipa odwrócił głowę w milczeniu. Palce Samuelsa łagodziły ból w mięśniach. Shadow stał pochylony nad stołem i nacierał jego potężne ramiona.

Nagle w drzwiach pokoju ukazał się adwokat Benson. Towarzyszył mu mężczyzna o dużej, wydatnej szczęce, ubrany w tani, wygnieciony garnitur. Osobnik ten podał Tollerowi jakiś dokument; drugi wręczył Flashowi.

— Bardzo mi przykro, panowie, — rzekł Benson — że zgłaszam się w tak niemiłej sprawie. Występuję jednak w imieniu mego klijenta, mr. Hamiltona, który dochodzi swoich pretensyj w związku z pogwałceniem ustnej umowy między nim, a nowym szampjonem. Zerwanie tej umowy naraziło go na duże straty. Ażeby uniknąć sprawy sądowej, panowie mogą się zgodzić na polubowne załatwienie kosztem stu tysięcy dolarów. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni wytoczyć proces i zabezpieczyć nasze pretensje na zyskach panów z dzisiejszej walki.

Flash spojrzał na Tollera. Co to ma wszystko znaczyć? — spytał.

— Dlaczego mnie pytasz? — odburknął Toller. — Nawarzyłeś piwa i teraz gotowiśmy stracić wszystko. Dlaczego ty u licha zrywasz umowy? Czy z nami też zamierzasz postąpić podobnie?...

X.

Wypadki dnia następnego zadecydowały o losach conajmniej czterech ludzi. Flash ze szczerością, która charakteryzowała wszystkie jego poczynania, domagał się obrachunku. Hip Toller pewny swojej pozycji i nieliczący się z prawami innych, cynicznie, wprost brutalnie odsłonił faktyczny stan rzeczy.

— Zrobiliśmy cię szampjonem. Wzięliśmy cię z jarmarku gdzie nie zarobiłbyś tysiąca dolarów rocznie i zdobyliśmy ci sławę. Teraz będziesz robił pieniądze.

— Nie będę walczył, jeśli nie dacie mi teraz mojej części!

— Dokąd pójdziesz? Nie zarobisz ani centa; wszystko jest objęte naszym kontraktem. Jesteś w naszych rękach.

— Wytoczę wam proces i powiem całą prawdę!

Toller roześmiał się: — Dobrze. Wytaczaj proces. Zerwałeś umowę z Hamiltonem, a my musieliśmy płacić zarówno z naszej jak i z twojej części.

— Ile wyniosły nasze dochody z wczorajszej walki?

— Trochę więcej, niż dwieście tysięcy dolarów.

— I ja nie mam z tego nic?

— O, nie. Opłaciłeś wreszcie wszystko cośmy łożyli na ciebie i oprócz tego należy ci się trzynaście tysięcy dolarów. Dostaniesz je jutro. My płacimy gotówką, a nie obietnicami.

Flash pozostawił sprawy własnemu biegowi. Nie zwrócił się poprostu do adwokatów. Skierował się natomiast do swoich przyjaciół, przedewszystkiem zaś do Nancy Meadows, którą wiadomość o czeku na trzynaście tysięcy dolarów wprawiła w prawdziwe zdumienie.

— Nie rozumiem tego wszystkiego, przecież zarobiłeś ponad pół miljona!...

Shadow zapytany o radę rzekł ostrożnie: — Trzynaście tysięcy dolarów, to kawał grosza Flash. Odłóż je do banku. I teraz, gdy jesteś już szampjonem, więcej uwagi zwracaj na wydatki.

Max Blount zachował się nieco inaczej. Obejrzał czek i gwizdnął przez zęby. — To wszystko? Doszło już do tego, że wcale nie liczą się z pięściarzem. Reszta wydatki, he?... Pokaż mi tę umowę ze Scarpem.

D. c. n.

Schmeling nokautuje Louisa i... jego wyznawców

Ciosy Niemca niszczą „legendę” czarnego boksera



SPRACOWANY MAX
Tak wyglądał chyba Schmeling w końcowych rundach meczu z Louisem, kiedy widział, że zwycięstwo zbliża się doń szybkiemi krokami.

Za tydzień nasz specjalny korespondent nowojorski p. Riess Steinam nadeśle sprawozdanie z „meczu stulecia“ Schmeling — Louis. Nie zazdrościmy mu sytuacji w której się znalazł. Bo oto owo „cudo boksu, coś czego de facto nie było, zjawisko symbol“ zostało sromotnie pokonane przez Schmelinga. Bo zamiast znokautować Niemca najdalej w czwartej rundzie Louis sam został znokautowany w dwunastej. Co napisze p. Steinam? Jak wytłomaczy tę sensacyjną porażkę? Nie może przecież ochrzcić 31-letniego boksera, który ma na sumieniu wiele przykrych porażek, jeszcze większym cudem.

POGROM FACHOWCÓW

Nie on jeden jest w tak kłopotliwej sytuacji. Mecz Schmeling — Louis był pogromem wszystkich znawców i fachowców. Nikt na całym świecie poza nieprzytomnymi szowinistami niemieckiemi nie wierzył w zwycięstwo Schmelinga. Nikt nie wierzył nawet, aby mecz trwał dłużej, niż cztery, pięć rund. Tunney, Braddock, Dempsey, ludzie, którzy znają się na boksie faworyzowali Louisa. Pisma faworyzowały murzyna. Tłumy trzymały za Louisem. Zakłady dochodziły do 10:1 za Louisem.

Louis przegrał, ale porażki tej nie można było przewidzieć. Bo wszystkie mecze Louisa trwały parę rund. W tych paru rundach był on niezwykłym bokserem. Ale nikt nie wiedział i wiedzieć nie mógł, jakim bokserem będzie w dalszych rundach. Poprostu wierzono, że będzie równie znakomity; i tu popełniono błąd.



LOUIS

Popełniono też błąd, zapominając kim jest Schmeling, że przestudjował on Louisa tak, jak nikt z jego przeciwników, że stworzył sobie plan taktyczny walki, niewątpliwy plan jaki można było stworzyć.

Planu tego po raz pierwszy nie potrafiły zburzyć pięści Louisa. Czy jest to triumfem Schmelinga? Nie, to klęska Louisa. Tak samo, jak klęską Louisa jest fatalna postawa w dalszych rundach, załamanie się po jednym ciosie, tak, jak klęską boksu światowego jest porażka Louisa. Dempsey potrafił zlecieć za sznury po ciosie Firpa i znokautować go w następnej rundzie. Dempsey potrafił wypunktować przeciwnika, choć zwykle wygrywał wczesnym nokautem, Louis tego nie potrafi.

Niewątpliwie początek walki zapowiadał się smutnie dla Schmelinga.

Murzyn atakował, trafiał dwa razy Schmelinga, raz dotkliwie. Trafiał coprawda rzadziej, niż chciał; Schmeling był pierwszym bokserem w jego karjerze, o tak dobrej defenzywie. Zapewne, dostawał częściej, niż dotąd; Schmeling był pierwszym bokserem o tak błyskawicznej kontrofenzywie. Ale nie nauczyło to nic Louisa, gdy w czwartej rundzie poszedł na całego, spotkał się z gradem kontr, z których jedna posłała go na deski.

Nikt się tego nie spodziewał. 70.000 widzów (nie było 100.000, jak oczekiwano, nie było miljona dolarów w kasie, jak oczekiwano, tylko 500.000) zagotowało się. Sędzia doliczył do siedmiu, gdy zabrzmiał gong.

Uratowało to Louisa od nokautu, nie uratowało od porażki.

Od tej chwili Louis stracił pewność siebie, stracił wiarę w zwycięstwo. Człowiek biały możeby przetrwał tę krytyczną chwilę, w zasobach energji i woli znalazłby rezerwy, Murzyn tych zasobów nie miał. Schmeling wiedział o tem i ruszył do generalnej ofenzywy, zaczęła pracować lewa, prawe ciosy sypały się, jak grad, starcia w infajtingu kończyły się dotkliwą masakrą. Schmeling miał rację — Louis nie umiał bić się w zwarciu.

Louis traci siły; ma momenty rozpaczliwej ofenzywy, na którą pozwala Schmeling, gdyż wie, że go to jeszcze bardziej zmęczy. Ale coraz częściej przychodzą momenty rozpaczliwej defenzywy, gdyż Schmeling jest nieubłagany, nie daje chwili spokoju.

Louis dojrzewa powoli do nokautu. W dwunastej rundzie jest dojrzały: sypią się na niego straszne ciosy, 2 min. 29 sek. trwa to bombardowanie zanim na deski ringu nowojorskiego padło czarne ciało człowieka, który niema już nic ludzkiego, ani myśli, ani woli, jest tylko instynkt.

70.000 widzów entuzjastycznie wita zwycięzcę. Wiedzą już o tem całe Niemcy, ogłaszając go za bohatera narodowego. Za chwilę nadejdą depesze od Hitlera i od Goebbelsa. Mistrz świata Braddock winszuje mu zwycięstwa i zgłasza gotowość walki o mistrzostwo świata we wrześniu. Schmeling przeżywa najpiękniejszą chwilę swego życia, mając 30 lat zdobędzie po raz drugi mistrzostwo świata.

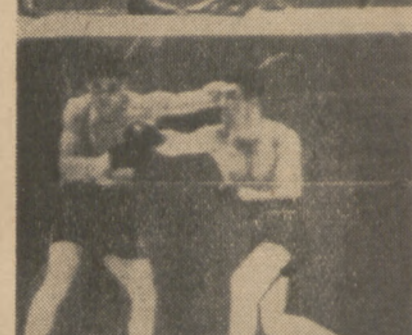


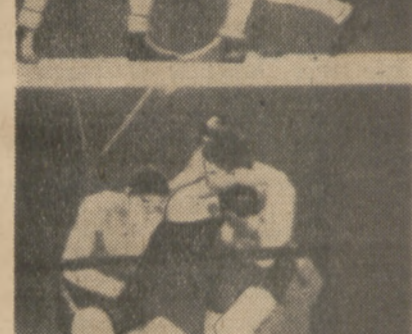
SCHMELING

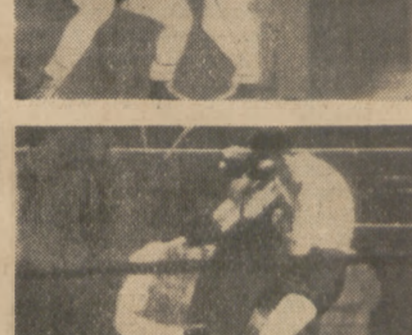
Ale nie będzie to początek złotej ery pięściarskiej. Na tronie zasiądzie bokser mądry, inteligentny, doskonale wyszkolony. Nie zasiądzie jednak bokser wielki. Ten czarny, którego w tej chwili znoszą nieprzytomnego z ringu, mógł być większym bokserem.

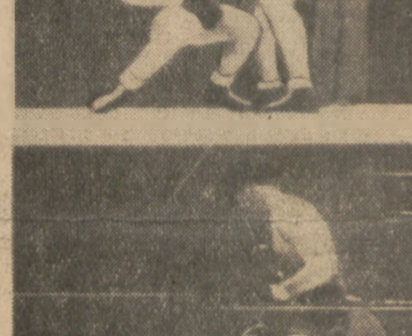
Musiałby jednak mieć nie tylko „dynamit w pięściach“, ale choćby część woli i inteligencji Schmelinga. Trochę woli i inteligencji białego człowieka.





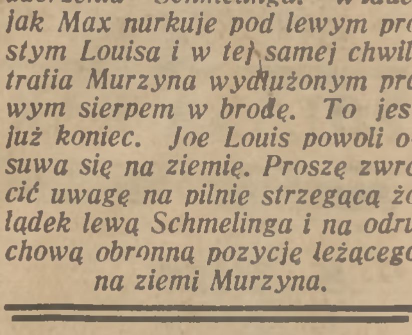


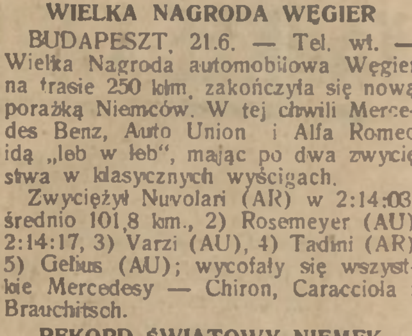


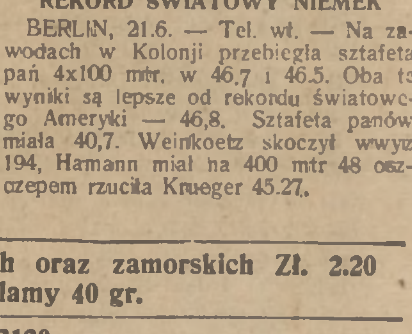












TEN CIOS ZAKOŃCZYŁ MECZ!
Sześć kolejnych faz ostatniego uderzenia Schmelinga. Widać, jak Max nurkuje pod lewym prostym Louisa i w tej samej chwili trafia Murzyna wydłużonym prawym sierpem w brodę. To jest już koniec. Joe Louis powoli osuwa się na ziemię. Proszę zwrócić uwagę na pilnie strzegącą żołądek lewą Schmelinga i na odruchową obronną pozycję leżącego na ziemi Murzyna.

Przedstawiamy nowych kandydatów do reprezentacji piłkarskiej

W skład piłkarskiej grupy olimpijskiej obok dostatecznie popularnych zawodników weszło również kilku piłkarzy mniej znanych szerszemu ogółowi. Dla orientacji podajemy więc charakterystykę najmłodszych adeptów do drużyny reprezentacyjnej.

Musielak, wychowanek leszczyńskiego Sokoła, gdzie grywał na środku ataku, od trzech lat gra w barwach „HCP“ na pozycji prawego łącznika. Obecnie odsługuje służbę wojskową w 55 p. p. w Lesznie. O średnim wzroście, silnie rozwinięty, ma doskonały start do piłki. Jest twardy i szybki, bardzo przebojowy. Wykazuje niesłychany ciąg na bramkę i przez to staje się motorem napadu. Bardzo dobrze spisywał się on w reprezentacji Poznania, zwłaszcza wówczas, gdy atak prowadził Scherfke. Jako prawdziwy sportowiec nie pije i nie pali.

Dusik, służy obecnie również w wojsku w 1 baonie pancernym w Poznaniu. Gra w Legji na pozycji lewego obrońcy, gdzie stanowi mur trudny do przebycia. Ma dobre wykopy, jest bardzo szybki i ustawia się dobrze. Na mokrem boisku zatraca szybkość i pewność siebie. W meczu o puhar. P. Prezydenta w Częstochowie grał wyjątkowo na prawej obronie z równie dobrym skutkiem.

Stanisław Kołodziejczyk (Skra Częstochowa) liczy lat 21, gra na stanowisku środkowego pomocnika. Piłkę uprawia od najmłodszych lat, z początku grywał w drużynie szkolnej: do Skry zgłosił się w roku 1931 gdzie odrazu zadebiutował z wynikiem dodatnim w I-szej drużynie, w której gra po dziś dzień. Grywał już na kilku stanowiskach. W roku 1934 objazdowy trener P. Z. P. N. — Kossok, zastał go w napadzie i za jego to namową Kołodziejczyk przechodzi do pomocy, osiągając na pozycji tej duże powodzenie. Gra stale w repr. Częstochowy, a ostatnio w repr. okręgu kieleckiego.

Specjalnością tego zawodnika jest świetne główkowanie; z każdego takiego pojedynku nawet z wyższym od siebie przeciwnikiem (wzrost 1,70) wychodzi zawsze zwycięsko. Posiada dobry stoping; rozumie współpracę z obroną, a jego krótkie i czyste podania, skutecznie zasilaja atak. Jest trochę zapowolny, jednak pod okiem trenera przezwycięży te przeszkodę.

Nazwisko Longina Pawłowskiego wiąże się bezpośrednio z tradycjami sportu piłkarskiego Wilna. Jeszcze nie było mowy o Lidze, nie było mowy o żadnych poważniejszych meczach piłkarskich, gdy młody kilkunastoletni chłopak w krótkich spodenkach zaczął zwracać na siebie uwagę. Pawłowski zapisał się do Strzelca, drużyny, która w Wilnie w 1924 roku wiodła prym. Następnie przeszedł on do WKS Pogoń. Grał w czwartej drużynie. Chłopcem zaopiekował się mjr. Łebkowski i kpt. Kawalec i po pewnym czasie przesunięto go do pierwszej drużyny.

W pierwszym swym okresie karjery piłkarskiej Pawłowski grał z takimi graczami jak: Szaller, Nawrot, Nowak, Sliwa, płk. Ryszanek, Grabowiecki.

Pogoń zmieniła nazwę na 1 p. p. leg Drużyna wychowanków płk. Wendy zaczęła prowadzić boje o wejście do Ligi, a Pawłowski był głównym aktorem tych „tragedyj“. Płk. Wenda dał Pawłowskiemu możność racjonalnego traningu. Z źle opłacanego urzędnika stał się wojskowym. Dziś jest kapralem i za dwa miesiące wyjedzie z Wilna do Bydgoszczy do szkoły oficerskiej.

Pawłowski to pupil sportowy Wilna. Lubi go publiczność, kocha młodzież, jest faworytem wszystkich meczów WKS Śmigły. Wojskowi zawdzięczają Pawłowskiemu wiele On jest jednym z najlepszych strzelców, gra na łączniku. Przed dwoma laty ze Zbroją tworzyli doskonały tandem, dziś Zbroję zastępuje Skrzypczak nie gorszy od swego poprzednika.

Pawłowski popularnie w Wilnie zwany jest Longinem. Jest szybki, dobrze ustawia się, ma silne strzały, ale powinien pracować nad grą ciałem i zespołową.

Marzeniem jego było przywdziać chociaż raz w życiu koszulkę reprezentacyjną. Miał w roku ubiegłym nadzieję, że zagra przeciw Łotwie, ale niestety zapomniano o nim. Dziś Pawłowski jest uszczęśliwiony, ale kto wie, czy będzie mógł wziąć udział w kursie przedolimpijskim, bo na przeszkodzie stają mu egzamina. Może jednak przy pewnem poparciu da się wszystko szczęśliwie załatwić.

Ma on lat 27.

Alojzy Bryła II. górnik z zawodu, liczy 23 lata, jest wychowankiem ligowego Śląska. Wypłynął na szerszą arenę po przybyciu trenera Otta. Jest to gracz bez właściwej pozycji. Grając od dwu lat na beku, przeszedł ostatnio do napadu, a nawet pomocy. Zawodnik zdyscyplinowany, ofiarny, gra (w ataku i pomocy) wyraźnie defenzywnie. Kondycyjnie nie prezentuje się, jak zresztą niemal wszyscy „nowicjusze“ ze Śląska — najlepiej.

Niechcioł II (Maksymiljan) liczy lat 23. Jest wychowankiem chorzowskiego Stadjonu i przeszedł do Śląska dopiero ostatnio, gdzie czeka do 1 września na prawo gry w mistrzostwach. Niechcioł jest robotnikiem hutniczym i pracuje b. ciężko. Jest on reprezentacyjnym pomocnikiem śląskim (środek), a karjerę swą zaczął na pozycji obrońcy. W tym charakterze ma też wystąpić w zespole „Śląska“. Niechcioł II nie jest bratem Niechcioła z L. K. S. Pogoń, a jest tylko jego dalekim krewnym.

Leonard Piątek z Amatorskiego K.S w Chorzowie II, należy do najpracowitszych napastników Śląska. Piątek liczy lat 23, jest obecnie w wojsku w Gdyni, gdzie służy w baonie reflektorów przeciwmorskich. Jego pozycja, to środek i „lewy łącznik“. Nie od rzeczy będzie jeszcze dodać, że Piątek jest zgrany doskonale ze swym kolegą Wostalem (środek wzgl. prawy łącznik).

Piec II, z T. S. Naprzód Lipiny, jest młodszym bratem internacjonała. Reprezentacyjny ten pomocnik jest jednym z najpilniejszych uczni Otta. Gracza tego należy tylko podziwiać, z uwagi na to, że żyje w strasznych warunkach materialnych i jest wyraźnie niedożywiany (8-mioosobowa rodzina, pracuje tylko ojciec).

Na Śląsku ze zdziwieniem przyjęto fakt niewyznaczenia do obozu utalentowanego bramkarza Krzyka z Częstochowy, nie mówiąc już o Giemzie, czy też Krosnym ze „Śląska“.

Norymberga mistrzem Niemiec

BERLIN, 21.6. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrany został jeden z najbardziej dramatycznych finałów mistrzostw Niemiec. IFC (Norymberga) pokonała Fortunę (Duesseldorf) w stosunku 2:1, strzelając bramkę w ostatniej minucie dwukrotnego przedłużenia. Norymberczycy tylko w pierwszej połowie mieli lekką przewagę. Potem na boisku panowała Fortuna, zmuszając południowych Niemców do cofnięcia całej pomocy, a chwilami ataku za linję pola karnego. Napastnicy Fortuny Wiegold i Zwolanowski mieli jednak wyjątkowego pecha, a może też strzelali za mało.

Bramka padła w chwili, gdy obie drużyny myślały już tylko o zbawczym gwizdku końcowym. Skrzydłowy Gussner przebił się przez czterech graczy i wpakował piłkę w róg. Prowadzenie zdobyła już w 3 min. Fortuna ze strzału Kobierskiego, wyrównał „Club“ w 34 min. ze strzału Eibergera, który przebił się przez Bendera, Janesa i Czaikę.

●

JAPOŃSCY PIŁKARZE W BERLINIE

Cechą charakterystyczną piłkarskiego turnieju olimpijskiego będzie udział w nim egzotycznych piłkarzy. Obok Chińczyków znajdą się w Berlinie również Japończycy. Delegat Japońskiego Związku Piłki Nożnej p. Tanabe zjechał już do stolicy Niemiec, celem rozpatrzenia się w sytuacji.

Reprezentacja japońska, złożona z 18 graczy z różnych ośrodków swego kraju, opuściła rodzinne strony 20 czerwca i drogą przez Syberję zdąża do Europy.

Piłkarze japońscy, to wszystko młodzi chłopcy w wieku od 20—22 lat. Drużyna nie hołduje specjalnemu systemowi, nie posiada ona też wybitnych indywidualności. Siłą jej to wyrównanie i szybkość napastników. Japończycy wystąpią w Berlinie w jasno niebieskich koszulkach z czerwonem słońcem na piersiach i w białych spodenkach.

REKORD ŚWIATOWY NA 400 MTR.

Archie Williams, który niedawno osiągnął na 400 mtr. fantastyczny czas 46,3, pobił na mistrzostwach studenckich Ameryki w Chicago rekord światowy Carra w czasie 46,1.

Drugi rekord pobił Owens, przebiegając 100 mtr. w 10.2. Wygrał on jeszcze trzy konkurencje: 220 y w 21,3, 220 y płotki w 23,1 i skok wdal 790. Carpentier rzucił dyskiem 52.73 a Dunn 52.25. Terry rzucił oszczepem 68.93, ustanawiając nowy rekord Ameryki. Towns przebiegł 110 mtr przez płotki w 14.1. Neil miał w trójskoku 14.76.

Na innych zawodach mulat Luvalle przebiegł 200 mtr w 21 sek. i 400 mtr. w 47,1, bijąc dwu olimpijczyków Hoffstettera i O'Briena o pierś.

Dobra passa Starzyńskiego

Olimpijska grupa szosowców składa się z następujących zawodników: Starzyński, Targoński, Michalak, Olecki, Napierała, Kapiak i Zieliński. Siódemka ta reprezentuje w tej chwili kwiat polskiego kolarstwa.

Starzyński potwierdził raz jeszcze swą dobrą formę w wyścigu Orkanu „wzdłuż Wisły“ na przestrzeni 147 km. Wygrał on go o pół sekundy przed kolegami klubowymi Wasilewskim i Napierałą, startującymi poza konkursem. Czas zwycięzcy 4:38,16 sek.

Drugi w konkurencji Domański (Fort Bema) przybył w 9 minut później, 3) Oszajnikow (Iskra), 4) Hofsznajder (Łódzki KS), 5) Kudlak (Orkan), 6) Otto (Prąd). Na starcie stanęło 36 zawodników, 24 ukończyło wyścig.

ŁÓDŹ, 21.6. — Tel. wł. — Egzamin szosowców łódzkich — próba wyduszenia najlepszego czasu na 100 km.— nie powiódł się. W stosunku do kompromitującego wyniku mistrzostw wojewódzkich 3 g. 6 min. uzyskano dziś czas o 6 minut tylko lepszy, choć warunki jazdy na tej samej szosie były daleko lepsze.

Zapowiadało się wręcz doskonale. Półmetek minięto w czasie 80 minut a więc o 20 minut lepiej niż przed dwoma tygodniami. Zato drogę powrotną, w przeciwieństwie do wyścigu mistrzowskiego odbyło w tempie niezadawalniającym.

Możliwości czołowych szosowców łódzkich oceniane są na 2 godz. 50 minut a przyczyn słabego czasu doszukiwać się należy wyłącznie w taktyce jazdy Kołodziejczyka. Przyczepia się on do kółka a jeżeli wyjdzie na moment na czoło z miejsca hamuje tempo. Łódzcy kolarze rywale są jeszcze zamało rutynowani, aby podejść Kołodziejczyka.

Na starcie nie stanął Więcek, którego czeka za to kara.

Na metę wpadła razem czwórka, która na finiszu rozstrzygnęła miejsca: 1) Kołodziejczyk (Wima) 3:00:14 sek., 2) Jaskulski (Wima) 3:00:14,2, 3) Szyc 3:00:14,4, 4) Stolarczyk (ŁKS) 3:00:14,6, 5) Świątkowski (Ziedn.) 3:07 min., 6) Schmidt (ŁTK), 7) Leskiewicz (Wima), 8) Kasprzak (Wima), 9) Bulak (Wima).

Komisja sędziowska zestawiła skład drużyny wojewódzkiej: Jaskulski, Kolski, Kuńczak, Szyc, Stolarczyk i Świątkowski, rezygnując z Kołodziejczyka. Szóstka ta poddana zostanie specjalnej opiece związku okręgowego. Drużyna wzorowana będzie na drużynie narodowej.

W tej chwili pierwszą notę dajemy Kolskiemu, który doznał wypadku, ale doszedł do czołówki i, poza konkursem, zainicjował wspaniałą ucieczkę.

KATOWICE, 21.6. — Tel. wł. — Bieg kolarski o puhar „Siedmiu groszy“ zgromadził na starcie 79 zawodników. Dystans wynosi 100 klm. dla kategorji zawodników licencjonowanych i 50 dla nielicencjonowanych. Trasa prowadziła przez główne ośrodki przemysłowe Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Zwyciężył w bardzo dobrym czasie Wygleda, ze Stadjonu Chorzów 2.59.25, 2) Duda Garbarnia, Kraków 3.00.33, 3) Badoń, RKS, Legja, Kraków 3.08.15, 4) Janik, Garbarnia, 5) Kloc, Pol. Katowice. W kategorji niestowarzyszonych 1) Wojtasiak 1.40.18, 2) Szukalski, 1.41.32. Obaj z PW, Ostrów Wielkopolska. Organizacja sprawna.

10 ZWYCIĘSTW BATIUKÓWNY

LWÓW, 21.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa Lwowa w konkurencji pań stały pod znakiem pasma zwycięstw Batiukówny, która zagarnęła aż 10 pierwszych miejsc, ustanawiając m. in. dwa nowe rekordy okręgu. Poziom i frekwencja zawodów jak na lokalne stosunki były bardzo dobre. Wyniki techniczne: 60 m. Batiukówna (Strzelec) 7.8 rekord okręgu wyrównany, kula Batiukówna 9.97 rekord, skok wdal z miejsca Batiukówna 2.24, skok wzwyż Kremerówna (AZS) i Batiukówna po 1.36, 200 m. Hornsteinówna (Hasmonea) 30 sek. Sztafeta 4 x 100 AZS 56.5. 100 m. Batiukówna 13, oszczep Batiukówna 24.45, wdal Batiukówna 4.68, dysk Batiukówna 31.30, 800 m. Hornsteinówna 2:35.4 rekord.

MISTRZOSTWA SOKOLE POMORZA

GRUDZIĄDZ, 21.6. — Tel. wł. — Lekkoatletyczne mistrzostwa sokole Pomorza zorganizowane przez okręg trzeci Sokoła zgromadziły na starcie około 70 zawodników. Na wyróżnienie zasługują nowy rekord sztafety 4 x 200 pań w czasie 1:58.2, uzyskany przez Sokół Grudziądz, następnie wyniki na 100 i 200 m. Bereznickiego i skok wdal Wolskiego oraz skok wwyż Makowskiego, które są znacznie lepsze od mistrzostw Pomorza.

Panie — 60 i 100 m.: 1) Staruszkiewiczówna (Grudziądz) 8.1 i 13.4; 80 m. przez płotki: Wiśniewska (Gr) 14.8 m. kula, dysk i oszczep: 1) Gackowska (Gr) 10.08, 34.17 i 30 mtr. Skok wdal: 1) Wiśniewska (Gr) 4.51, 2) Staruszkiewiczówna (Gr) 4.49 m.; skok wdal z miejsca: 1) Staruszkiewiczówna 2.24; skok wwyż: 1) Wiśniewska 1.35; sztafeta 4 x 75: Grudziądz 41.4, 2) Bydgoszcz 42.7, 4 x 200 — Sokół Grudziądz 1:58.1 rekord.

Panowie: 100 m.: 1) Berezniсki (Gr) 11.6; 200 m.: 1) Berezniсki (Gr) 23.3, 2) Hałas (Gdynia) 23.4, 3) Przybylski (Bg) 23.4. 400 m.: 1) Szczerbowski (Gr) 56, 2) Lamparski (Gdynia) 56.4; 1.500 i 800 m.: 1) Wojdecki (Bg) 2:11 i 4:34.2; 5.000 m.: 1) Nowak (Gdynia) 16:24.6 100 m. przez płotki: 1) Szczerbowski L. (Grudziądz) 20; sztafeta 4 x 100: 1) Grudziądz 47.6, 2) Gdynia 47.8; sztafeta olimpijska: 1) Gdynia 3:50.8; kula i dysk: 1) Zieliński (Gr) 12.62 i 37.44. oszczep: 1) Mikrut Franciszek (Bg) 52.55; granat: 1) Zakrzewski (Chełmno) 66.25; młot: 1) Kiełpikowski (Bg) 39.97, 2) Więckowski 38.31, 3) Żołądkowski (Bg) 32.64; skok wdal: Wolski (Bg) 6.39; skok wwyż: 1) Makowski (Gr) 1.72; skok o tyczce: 1) Majkowski Stefan (Bg) 3.40. trójskok: 1) Drzycimski (Bg) 13,02.

Tarłowski znów bije Tłoczyńskiego

TARŁOWSKI BIJE TŁOCZYŃSKIEGO

POZNAŃ, 21.6. — Tel. wł. — W międzynarodowym turnieju tennisowym o mistrzostwo Poznania rozegrano w niedzielę finały gier pojedyńczych. Goście z Wrocławia nie odegrali w turnieju żadnej roli. W półfinałach gry pojedyńczej Ignacy Tłoczyński pokonał łatwo Warmińskiego 6:4, 6:3. Tarłowski natomiast pokonał Spychałę 6:3, 6:1. W finale Tarłowski zwyciężył Tłoczyńskiego 6:3, 6:2, 5:7, 6:2. Technicznie lepszy był Tłoczyński, lecz Tarłowski nie dopuszczał go do siatki.

W półfinale gry pojedyńczej pań Jaśkowiakówna pokonała Putzówne 6:3, 6:2, oraz Andrutowa — Hojanówne 6:4, 3:6, 6:1. W finale Jaśkowiakówna (Poznań) pokonała Andrutowa (Grudziądz) 6:4, 6:2.

Gry podwójne przyniosły w ćwierćfinałach następujące wyniki: Tłoczyński i Popławski—Gensel i Pracht (Wrocław) 6:0, 6:1. Fromlowitz, Walter (Wrocław) — Herdegen, Becker 7:5, 6:3. Spychała, Bełdowski — dr. Meller, Bolechowski 6:4, 7:5. Tarłowski, Warmiński — dr. Thomaszewski i Monning 6:1, 6:0. W półfinałach Tłoczyński i Popławski pokonali parę niemiecką Fromlovitz i Walter 6:1, 7:5. W drugim półfinale Spychała i Bełdowski niespodziewanie pokonali parę Tarłowski i Warmiński 6:2, 10:8.

W grze mieszanej ćwierćfinały dały następujące wyniki: Siodówna i Ignacy Tłoczyński — Mayer i Gensel (Wrocław) 6:1, 6:0, Hojanówna i Bełdowski — Putzówna i Fromlowitz 6:4, 6:4. Głowacka i Warmiński — Matuszewska i Spychała 4:6, 6:4, 6:3. Andrutowa, Becker — Jaskowiakówna, Lisowski 6:4, 6:3. W półfinale Głowacka i Warmiński pokonali parę Andrutowa i Becker 6:4, 6:1.

POGOŃ — KKT 4:3

KATOWICE, 21.6. Tel. wł. — Dokończenie meczu o mistrzostwo Polski w tenisie przyniosło wyniki: Pfahl — Bratek 6:8, 6:4, 6:0. Bratek — Grzesiok 6:2, 6:3, Volkmer, Jacobsenowa, Gajdzianka 6:3, 6:0, Jacobsen, Pfahl — Gajdzianka, Bratek 6:2, 6:1.

BYDGOSZCZ, 21. 6. TEL. WŁ. — BKS Bydgoszcz — KS Gdynia 7:0. Mecz tenisowy o mistrzostwo drużynowe Polski 7:0. Wyniki techniczne są następujące: Tłoczyński Ks. (Byd.) — Pomierzyński 6:0, 6:1. Słoda (B) — Halica 6:1, 6:0, Tłoczyński K. — Halica 6:1, 6:1, Setowicz (B) — Pomierzyński 6:1, 6:4. Panie: Zielarska (B) — Reinowska 6:0, 6:1. Podwójne: Tłoczyński, Setowicz (B) — Pomierzyński, Halica 6:0, 6:2. Mieszane: Zielarska, Tłoczyński K. (B) — Wojciechowska, Halica 6:2, 6:0.

KRAKÓW, 21.6. Mecz tenisowy Cracovia—AZS o mistrzostwo Polski zakończył się wygraną Cracovii w ogólnej punktacji 4:3.

Wobec tego Cracovia zakwalifikowała się do meczu LTK Lwów.

W meczu o mistrzostwo okręgu Cracovia wygrała z AZS 9:5. W meczu rezerw wygrał AZS 8:5.

Łódź, 21.6. — Tel. wł. — W serji tenisowych drużynowych mistrzostw Polski kl. B grupy warszawsko - łódzkiej białostocka Makabi oddała bez gry punkty Wimie, zasługując na ostre słowa krytyki, zwodziła bowiem przeciwnika łódzkiego do ostatniej chwili że przyjedzie. Drugi mecz między Warszawianką a łódzką Makabi zakończył się wynikiem 6:1 dla gości stołecznych. Makabi oddała punkty w singlu pań i grze mieszanej spowodu choroby Landauowej, a jedyny punkt dostarczyła gra podwójna. Wyniki Adamczewski (W) — Kleinman 6:1, 6:2, Adamczewski — Reźnik 6:0, 9:7, Buczyński (W) — Reźnik 6:2, 5:7, 75, Buczyński — Kleinman 16, 6:3, 7:5, Perelman, Kleinman (M) — Adamczewski, Buczyński 6:4, 3:6, 6:4.

WIELKA NAGRODA WĘGIER

BUDAPESZT, 21.6. — Tel. wł. — Wielka Nagroda automobilowa Węgier na trasie 250 klm. zakończyła się nową porażką Niemców. W tej chwili Mercedes Benz, Auto Union i Alfa Romeo idą „łeb w łeb“, mając po dwa zwycięstwa w klasycznych wyścigach.

Zwyciężył Nuvolari (AR) w 2:14:03, średnio 101,8 km., 2) Rosemeyer (AU) 2:14:17, 3) Varzi (AU), 4) Tadini (AR) 5) Gelius (AU); wycofały się wszystkie Mercedesy — Chiron, Caracciola i Brauchitsch.

REKORD ŚWIATOWY NIEMEK

BERLIN, 21.6. — Tel. wł. — Na zawodach w Kolonji przebiegła sztafeta pań 4x100 mtr. w 46,7 i 46,5. Oba te wyniki są lepsze od rekordu światowego Ameryki — 46,8. Sztafeta panów miała 40,7. Weinkoetz skoczył wwyż 194, Hamann miał na 400 mtr 48 oszczepem rzuciła Krueger 45.27.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł.4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI